Sport wodny



Nr. 15

GRUDZIEŃ 1932 R.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,
TURYSTYKI WODNEJ i JACHTINGU MOTOROWEGO

CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

ROK VIII

Książki nadesłane

JIM POKER. Panna wodna. Powieść morska. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1932 rok, stron 288. Cena zł. 5.50.

Literatura nasza nie posiadała dotąd typu prawdziwej powieści morskiej w rodzaju Claude Farrèra, Maurice Lerrouy, Conrada - Korzeniowskiego, Sommerset - Maug hama i t. d. Morze widziane było zwykle z lądu i cała akcja z lądem tym związana. Autor „Panny Wodnej" przeciwnie, — daje nam morze widziane z okrętu i to z okrętu wojennego. Zabierając nas ze sobą na pokład maluje żywo życie i zwyczaje marynarzy oraz niezrównany urok samego morza.

Porusza zarazem piekące zagadnienie obrony polskiego morza i stworzenia odpowiednio silnej floty wojennej, najwidoczniejszego czynnika suwerenności państwa i dobrobytu narodowego. Bez przesady, czy patosu, z nadzwyczajnym realizmem, przedstawia nam autor bliski konflikt dwóch narodów, z których jeden zaborczy i agresywny oddawna się do wojny gotował, drugi ufny w prawo międzynarodowe i poszanowanie traktatów nie uczynił nic prawie by się na morzu do wojny tej przygotować. W motyw batalistyczny wplata się bardzo zręcznie fascynująca intryga miłosna i spora doza wytwornego erotyzmu.

Z każdego zdania przebija miłość autora do morza, tej odwiecznej kolebki wolności narodów. Książka jest także wyrazem tęsknoty do morza narodu polskiego, który dziś już musi walczyć o nie z poczynaniami wrogiej propagandy, a jutro... kto wie, może rzeczywiście będzie musiał walczyć orężnie. Dlatego też ponad wszystko wybija się tu przewodnia myśl: potrzeba stworzenia za wszelką cenę silnej floty wojennej, któraby gwarantowała polską „Wolność Morską".

Powieść, napisana barwnie i zajmująco, należy bezwątpienia do statecznej i zdrowej lektury, ze względów patrjotycznych i narodowych bardzo nam wskazanej.

ANTONI HEINRICH (TONNY): „Szlaki wodne Polski", oficjalny przewodnik Polskiego Związku Kajakowców. Warszawa 1932, Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 316. Zł. 5.20.

Opublikowana niedawno książka A. Heinricha czyni zadość palącej potrzebie odczuwanej przez ogół kajakowców i innych miłośników turystyki wodnej, a mianowicie potrzebie chociażby schematycznego przewodnika po naszych rzekach i jeziorach. Mapy bowiem, dając dostateczną naogół orjentację co do kierunku jazdy, nie dostarczają żadnych informacyj o charakterze krajoznawczym i hydrograficznym (z wyjątkiem dość kosztownej mapy inż. Tillingera); nawet i obliczenie odległości wzdłuż nurtu rzeki jest na podstawie samej mapy dosyć trudne, gdy nie rozporządza się specjalnemi przyborami. Stosownie do tego przewodnik Heinricha składa się w swej przeważnej części z jakby „rozkładu jazdy", gdzie wymienione są wzdłuż szlaku rzecznego wszystkie lub prawie wszystkie miejscowości nadrzeczne ze wskazaniem odległości od ujścia rzeki, z zaznaczeniem rzeczy godnych widzenia oraz z podaniem ważnych dla turysty informacyj (przeszkody na nurcie, warunki obozowania i robienia zakupów, t. zw. stopień trudności danego szlaku — coprawda nie wszędzie).

W części ogólnej podane są wskazówki, dotyczące projektowania i wykonania wycieczek wodnych, krótki konspekt p. t. „Polska jako teren turystyki wodnej", wreszcie dane o działalności P. Z. K. Mając więc w ręku książkę, o której mowa, nawet zupełny nowicjusz może zaprojektować krótszą lub dłuższą wycieczkę, roztropnie stosując zamiar do swych sił; niewątpliwie też i w drodze trzymać będzie „Szlaki wodne" stale na podorędziu. Korzystanie z książki ułatwione jest przez alfabetyczny skorowidz, wyraźny druk i przedewszystkiem doskonały układ (według systemu dziesiętnego).

Jak widzimy zatem, przewodnik Heinricha jest niezwykle cennem uzupełnieniem naszej niezbyt bogatej dotychczas literatury wodno-turystycznej, śmiem nawet powiedzieć, że jest jej napoważniejszą jak dotąd pozycją. Tembardziej jednak jest obowiązkiem sprawozdawcy wytknąć niedopatrzenia i usterki, jakie — głównie może skutkiem pośpiechu — zdołały się do omawianego dziełka zakraść. Następne wydanie, które zapewne niezadługo się ukaże, powinno już być od tych niedomagań wolne. Najpoważniejszą zapewne usterką jest wątpliwa niekiedy dokładność podawanych odległości. Odnosi się to do rzek mniejszych. Tak np. na Czarnej Hańczy (str. 190) odległość między wsiami Maśkowa Ruda i Okółek podana jest zaledwie 22 km. Piszącemu te słowa przebycie wzmiankowanej odległości zabrało jednak cały dzień jazdy, co przy szybkim prądzie Czarnej Hańczy oznacza 50 — 60 km. Rzecz ciekawa, że identycznie takie same były wyniki, osiągnięte w innym czasie i zupełnie niezależnie przez W. Miłaszewską (p. powieść „Czarna Hańcza"). Niedokładności te pochodzą z niezwykle krętego biegu Hańczy (zbliża się do niej pod tym względem na niektórych odcinkach Biebrza), który nawet na mapach 1:100000 nie jest we wszystkich szczegółach wyznaczony; stąd odczytane z mapy odległości będą zawsze mniejsze niż w terenie. W każdym razie podana przez autora długość etapu dziennego Wigry — kanał Augustowski jest w praktyce niemal nie do osiągnięcia.

Inne braki posiadają charakter przeważnie formalny i wynikają zapewne z pośpiechu. Tak oto Czarna Hańcza opuszczona jest w skorowidzu alfabetycznym (str. 313). W paru miejscach (str. 209, 216) znajdują się odsyłacze do opisu rzeki Dźwiny — jednakże sama ta rzeka jest w przewodniku pominięta. Na str. 209 czytamy: „Jez. Dryświata (czy nie Dryświaty? przyp. spraw.) (4473 ha), drugie co do wielkości po Naroczy" i t. d., natomiast na str. 212: „Największą grupę wielkich jezior stanowi pojezierze brasławskie: jez. Dryświaty (3782 ha), Snudy (5880 ha)". Ostatecznie więc które jezioro zajmuje drugie miejsce po Naroczy: Snudy czy Dryświaty? W wykazie miejscowości, położonych nad Bugiem, pominięty jest Serock (str. 109). Nazwa rzeki Omulew jest rodzaju żeńskiego, jak Narew, a nie męskiego (str. 132). Pozatem spotykamy sporo błędów czysto korektorskich, wszystkie jednak omówione braki nie są zdolne pozbawić książki Heinricha jej fundamentalnego w swoim zakresie znaczenia.

„Szlaki wodne Polski" zdobi piękna barwna okładka wg. drzeworytu p. Wandy Telakowskiej.

PULST WŁ. „Nauka gry w lawn-tennisa. Cena zł. 2. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa 1932.

„Nauka gry w lawn-tennisa" — praca instruktora gry w tennisa podaje treściwy i dokładny opis techniki i taktyki tej gry. Składa się z 3 części. W I-ej omówiono uderzenia, przyczem autor stosuje oryginalny podział na uderzenia, wykonywane z głębi boiska oraz z pozycji przy siatce. II-ga część stanowi uwagi o taktyce gry, zwłaszcza doskonale przemyślany opis gry podwójnej. III-cia część zawiera opis boiska i prawidła gry.

ROK 8. WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1932 R. Nr. 15

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Sport Wodny — do Władz Klubowych

Brak należytego poparcia wśród ogółu zrzeszonych wodniaków, których nawet dziesiąta część nie prenumeruje Sportu Wodnego, stawia wydawnictwo, nie korzystające przez cały ciąg swego istnienia z żadnych subwencyj, w nader trudnem położeniu. Tem bardziej, że w związku z kryzysem nie wszyscy z pośród garstki abonentów opłacają abonament w terminie.

A jednak, trudno byłoby pogodzić się z brakiem pisma, od ośmiu lat spełniającego swe pożyteczne zadanie tym, co się doń przywiązali bądź prenumerowaniem, bądź też czytaniem. Dla mnożącej się rzeszy miłośników sportu wodnego fakt taki stałby się wyrzutem, że tak obojętnie przeszła obok sprawy swego organu. Bo jeżeli nawet pisma się nie prenumeruje, to przyjemnie jest wiedzieć, że ono wychodzi i służy naszym zamiłowaniom. Każdy światły wodniak odczułby zawieszenie, jako stratę.

Trzeba więc szukać środków zaradczych... Chcąc oprzeć egzystencję pisma na trwałej podstawie, należy dążyć do powiększenia liczby jego odbiorców.

Gdyby wszyscy członkowie klubów wodnych, a przynajmniej znaczniejsza ich część, abonowała Sport Wodny, wówczas, przy większym doborze artykułów i wiadomości, prenumerata mogłaby być niższa, a więc przystępniejsza dla ogołu. Powiększenie liczby nakładu, a w związku z tem wzbogacenie treści i uprzystępnienie prenumeraty, oto kierunek, który chcemy obrać na progu Nowego Roku.

Do akcji zjednywania Sportowi Wodnemu nowych prenumeratorów gorąco zapraszamy towarzystwa, organizacje i sympatyków pisma. Dla zachęty ogłaszamy warunki następujące:

Klub, który zgłosi w stosunku do liczby swych członków przynajmniej 25% prenumerat i będzie je wpłacał zbiorowo, nabywa prawo do abonamentu ulgowego, wynoszącego kwartalnie zł. 3.50, czyli mniej o 30%. Większy procent prenumeratorów wpłynąłby na dalszą obniżkę abonamentu.

Podajemy ten projekt rozwadze i dyskusji Zarządom klubów, ewentualnie zebraniom ogólnym, w których okresie obecnie się znajdujemy.

Należy pamiętać, że Sport Wodny, drukowany w większym nakładzie, rozporządzałby środkami, które pozwoliłyby na wprowadzenie wielu ulepszeń i uwzględnienie ewentualnych życzeń czytelników. Dochodząc zaś do rąk większości wioślarzy, pływaków, żeglarzy, kajakowców i motorowców, stałby się organem informacyjnym, kształcącym, a zarazem spójnią, łączącą miłośników żywiołu wodnego.

Na ten temat nasuwają się jeszcze i takie refleksje: Jak wiadomo, kluby utrzymują w ciągu roku kontakt ze swymi członkami zapomocą komunikatów lub zawiadomień. Koszt takich komunikatów, wliczając porto, papier, druk lub pisanie, tudzież ekspedycję, wynosi, a może i przekracza zł. 1.— rocznie od każdego członka. Otóż gdyby każdy zrzeszony wodniak stał się odbiorcą pisma, możnaby tych kosztów uniknąć, stwarzając na jego łamach odpowiedni dział informacyjny pod godłem klubu, zawierający wszelkie zawiadomienia. Dla klubów byłoby to dużem ułatwieniem i uproszczeniem sposobu utrzymywania łączności ze swymi członkami. Warto się nad tem zastanowić, zwłaszcza, że przy stuprocentowej prenumeracie, zgłoszonej przez klub dla wszystkich swych członków abonament roczny wynosiłby zaledwie zł. 12.—.

Na zakończenie tych wywodów, podyktowanych troską o byt placówki, jeszcze jedno: Redakcja pragnie uczynić Sport Wodny pismem regularnie wychodzącem, szybko i dokładnie informującem o wszystkiem, co się dzieje w dziedzinie sportów wodnych, (którym, jak wiemy, prasa ogólna tak mało poświęca miejsca), i o wszelkich przejawach życia klubowego. Dlatego też wydaje nam się rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby Zarządy Klubów powierzyły jednemu ze swych członków misję utrzymywania stałej łączności ze Sportem Wodnym, udzielanie redakcji wywiadów, sprawozdań z pracy i ciekawych zdarzeń z kroniki klubowej. Łączność taka przyniosłaby niewątpliwie korzyści propagandowe klubom i organizacjom, krzewiącym sporty wodne. Prosimy zatem o podanie nam nazwisk i adresów korespondentów klubowych, których zaliczymy w poczet swoich współpracowników.

Bo Sport Wodny trwa na swym posterunku i wytrwa!

ABC teorji kajaka

Ogół wodniaków zwykł patrzeć na kajak, jako na twór prymitywny, nie zdając sobie sprawy, że zaprojektowanie dobrego kajaka jest zadaniem konstrukcyjnem równie trudnem, jak stworzenie innych typów łodzi, uważanych za bardziej szlachetne.

Mylne to pojęcie zrodziło się z pomieszania dwóch różnych zadań jakie konstruktor ma rozwiązać. Pierwsze zasadnicze, to ustalenie kształtu łodzi, od czego zależą jej własności nautyczne. Drugie to zamknięcie idealnych form, w ramy konstrukcji, — zrealizowanie pomysłu w materjale.

Budowa kajaka jest prostą i łatwą, projektowanie natomiast równie trudną, jak i małych jachtów.

Większość domorosłych konstruktorów zajmuje się tylko drugą fazą pracy konstrukcyjnej — budową.

Tymczasem o dobroci łodzi stanowi przedewszystkiem plan.

Oglądamy na rzekach Polski setki, a nawet tysiące kajaków, gorzej, lub lepiej wykonanych, z reguły natomiast „bez pojęcia" zaprojektowanych.

Pojęcie o tem, czem winien być kajak, jest więc bardzo na czasie. W ramach krótkiego artykułu nie sposób omawiać teorji łodzi, gdyż jest to obszerna gałęź wiedzy technicznej, wymagająca specjalnego przygotowania. Dla potrzeb ogółu wystarczy jednak wskazać tylko pewne cechy, które pozwolą odróżnić już „na oko". kajak dobry od złego. Umiejętność orjentowania się w zaletach uchroni niejednego wodniaka od kopjowania dziwolągów i zachęci do wyszukiwania planów wzorowych.

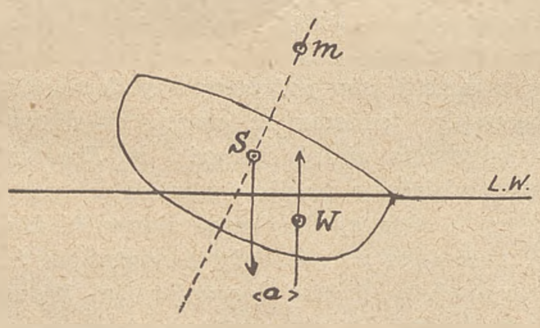
Statecznością — nazywamy zdolność łodzi do samodzielnego powracania z położenia nachylonego do pozycji równowagi.

Pochylenie może być wywołane przez działanie sił zewnętrznych np. ciśnienie wiatru na żagle, obciążenie jednej burty i t. d.

Rozróżniamy stateczność statyczną (= momentowi sił obracających łódź do położenia równowagi) i dynamiczną (= pracy potrzebnej do przywrócenia równowagi). Stateczność zależy od kształtu łodzi i rozmieszczenia balastu. Jachty kilowe mają dzięki nisko położonemu środkowi ciężkości — dużą stateczność.

Kajaki, są to łodzie bezkilowe, to też stateczność kajaka zależy, nie od obciążenia kila, a wyłącznie od kształtu, kadłuba. Przekroje poprzeczny i podłużny (plan) pozwalają zorjentować się, czy kajak jest stateczny.

Rozpatrzmy w tym celu siły działające na łódź w położeniu równowagi i wychyloną. (Rys. 1).



W myśl zasady Archimedesa, ciężar wody wypartej (siła **W** wyporu) równa się ciężarowi pływającego przedmiotu **S**.

W stanie równowagi siły **S** i **W** są sobie równe, a wektory ich skierowane są w strony przeciwne, i leżą na jednej prostej.

W pozycji nachylonej, wielkości sił **W** i **S** oczywiście nie ulegają zmianie, przesuwa się natomiast punkt zaczepienia siły **W**, wskutek czego powstaje para sił o ramieniu **a** usiłująca przywrócić stan równowagi. Jeżeli przedłużymy kierunek siły **W** do przecięcia się z osią symetrji łodzi otrzymany punkt **m** t. zn. metacentrum.

Łatwo dowieść, że równowaga jest stała, jeśli **m** leży nad **S**, chwiejna jeśli **m**, niżej **S** i obojętna, jeżeli m leży na **S**. Jeżeli **W** leży nad **S**, co ma miejsce w łodziach kilowych równowaga jest trwała.

Im niżej leży punkt zaczepienia siły **W** tem równowaga gorsza. Natomiast korzystne jest położenie, jak najniższe środka ciężkości **S** łodzi. Z rozważań tych wypływają następujące wnioski:

1) Należy nadawać części podwodnej kształt taki, aby punkt wyporu znajdował się jak najwyżej.

2) Unika6 ciężkich konstrukcyj w części nadwodnej (obniżać **S**).

Rozpatrzmy szereg przekroi o stałej szerokości nawodnej i wyporze.

Prostokąt ma wysoko umieszczony środek wyporu, **W** (dużą stateczność), natomiast duży obwód części podwodnej wpływa na cięższą konstrukcję łodzi, a więc mniejszą szybkość.

Trójkąt ma śr. wyporu **W** umieszczony niżej (stateczność gorszą) korzystniejszy natomiast jest mały obwód (przekrój szybszy).

Przekrój półkolisty ma równowagę obojętną jest więc niestateczny. W każdem położeniu śr. wyporu W przechodzi przez **S** wskutek czego łódź nie wraca do położenia równowagi (łatwo to sprawdzić na pływających okrąglakach).

Jest to jednak przekrój najszybszy, gdyż obwód ma najmniejszy.

Widzimy, że dużą stateczność okupuje się mniejszą szybkością, ponieważ szybkość jest równie ważną zaletą łodzi, należy szukać przekroju, któryby dawał najlepsze „optimum".

Takim przekrojem jest kształt szerokiego **U**, posiada on najlepszą średnią zalet.

Od kształtu przekroju zależy również ważny, jak na rzeki, czynnik głębokości zanurzenia. Przy tej samej szerokości i wyporze, przekrój prostokątny ma zanurzenie dwa razy mniejsze, niż trójkątny lub półkolisty. Przekrój **U** i tu zajmuje wartości pośrednie.

Rozpatrzmy, teraz stateczność i szybkość w przekroju podłużnym (planie). Interesować nas będzie wyłącznie stateczność kajaka na przechyły boczne, wywrotka przez dziób (koziołek) ze względu na dużą długość, a więc i wielkość momentu wywracającego, jest w praktyce nie do pomyślenia.

Rozpatrując przekrój podłużny kadłuba na wysokości zetknięcia się ze zwierciadłem wody, czyli t. zw. zarys linji wodnych konstrukcyjnych widzimy, że kształt najbardziej zbliżony do prostokąta będzie najbardziej stateczny, lecz i wolny, gdyż dający duży opór czołowy i zły odpływ wody.

Kadłub pękaty pośrodku, a silnie zwężony u dziobu i rufy, będzie szybki, lecz i wywrotny (niestateczny). Najkorzystniejszy będzie typ kompromisowy, węższy w dziobie, niż w rufie, o maksymalnej szerokości przesuniętej nieco ku tyłowi (o $^1/_{20}$ — $^1/_{30}$ długości).

Łódź tego typu w środkowej części ma wręgi kształtu U (stateczność), wręgi pośrednie w (w ¼ i ³/₄) półkoliste (najszybsze), wreszcie przednie i tylne trójkątne jako przejściowe do ostrej linji dziobu i rufy.

Kształt części podwodnej obliczany jest dla pewnej wyporności (deplacement). Nonsensem konstrukcyjnym jest budowanie małej łodzi według planów dużego jachtu, drogą redukcji planow do mniejszej skali. Zmniejszając np. dwuktornie wymiary linijne otrzymamy łódź, o zupełnie innych wartościach nautycznych, gdyż konstrukcyjna linja wodna, nie wypadnie na tej wysokości co w prototypie wskutek zmniejszenia się wyporności (deplacement) w stosunku nie dwukrotnym, lecz ośmiokrotnym.

Rozpatrzmy teraz sprawę szerokości łodzi.

Doświadczalnie stwierdzono, że szerokości w linji wodnej nie powinny być mniejsze od 480 — 520 mm (pierwsze cyftry dotyczą „jedynek" drugie „dwójek") dla kajaków wyścigowych (R), 600 — 700 mm dla kajaków spacerowych (S), 760 mm dla kajaków wędrownych (T).

Kajaki szybkie, wąskie, aby mieć dostateczną wyporność muszą być odpowiednio długie.

Obciążenie miernicze dla poszczególnych rodzajów kajaka wynosi dla wyścigowych 65 — 130 kg, spacerowych 75 — 150 kg, wędrownych 100 — 220 kg, aby otrzymać wyporność (deplacement) w kg, musimy dodać do tych liczb ciężar kajaka wraz z takelunkiem. Oczywiście kształty kajaka obliczane są dla obciążenia normalnego (= ciężarowi łodzi + załogi + bagażu).

Kajaki ożaglowane, lub specjalne żaglowe, ze względu na „wysokie" obciążenie, muszą mieć większą stateczność kadłuba. Stąd dla kajaków wiosłowo-żaglowych wynoszą normy szerokości min. 900 mm (max. 950 mm — powyżej trudno wiosłować). Pozwala to nosić przy średnich wiatrach do 7.5 m² żagla (oczywiście nie w jednym kawałku).

Kajaki wyłącznie żaglowe mają szerokości większe, zależnie od swej długości, zanurzenia, miecza, i powierzchni żagli.

Prócz stateczności i szybkości należy rozpatrzyć jeszcze cechę zwrotności. Kajak wiosłowy nie może być za zwrotny, gdyż przy zarabianiu wiosłem zbyt silnie „boczyłby", to w jedną, to w drugą stronę.

Natomiast zwrotność jest niezbędna dla żaglówki,, która musi móc obrócić niemal na miejscu.

Widzimy więc, że dla typów uniwersalnych musi być zastosowany kompromis. O zwrotności decyduje kształt powierzchni bocznego oporu t. j. podwodnego bocznego przekroju podłużnego.

Im kształt ten bardziej zbliżony jest do wąskiego prostokąta, im łódz bardziej siedzi dziobem i rufą w wodzie, tem kajak bardziej „sztywny". Gdy natomiast powierzchnia bocznego oporu skupiona jest ku środkowi, dziób i rufa są zadarte,, kajak jest zwrotny. (U zwykłych kajaków strzałka krzywizny kila wynosi około ¹/₈₀—¹/₁₀₀ długości).

Prócz tego zaletą „zadartego" dziobu i rufy jest własność lepszego pływania na fali.

Dziób wysoki nie pruje, a wchodzi na falę, i podcięta rufa nie ciągnie za sobą wody, wskutek czego kajak żegluje suszej i szybciej. Z drugiej znów strony wspięcie pokładu ku dziobowi i rufie, zwiększa szkodliwą boczną powierzchnię nadwodną, co utrudnia jazdę przy bocznej fali i wietrze, nie mówiąc już o złym wpływie wysokich części nadwodnych na stateczność.

Nie wystarczy łodzi według planów zbudować, trzeba ją jeszcze prawidłowo zrównoważyć, aby spuszczona na wodę leżała ściśle w płaszczyźnie konstrukcyjnej linji wodnej.

Zarówno łódź siedząca (obalastowana zbyt ku tyłowi) jak i dziobiąca (obciążana z przodu), ma gdzieindziej skupioną wyporność (deplacement), a więc i gorsze własności nautyczne.

Wyważenie łodzi przez odpowiednie przemieszczanie ruchomego balastu pozwala ułożyć łódź prawidłowo.

Również uważać należy, aby kajak nie kładł się na burtę.

Sprawą obliczania i umieszczenia żagli, zajmę się innym razem.

Zwróćmy większą uwagę na plany naszych kajaków, zlikwidujmy błąkające się „trumny" i „skrzynie" a przysłużymy się dobrze sportowi kajakowemu.

Dziwotwory obecne, są tylko narzędziami wymyślnych tortur i katuszy, zdolnemi odstraszyć od pięknego sportu najbardziej zapalonych zwolenników swobody i wędrówki.

A. Heinrich.



Czwórki ze sternikiem w przedbiegach na finiszu w Los Angeles 9 sierpnia r. b.
Od lewej do prawej: Niemcy (II), Brazylja (IV), Włochy (I), Nowa Zelandja (III).

Praktyczne wskazówki do nauki wiosłowania

Dokończenie

Nauka rytmu.

Kiedy uczeń już zupełnie opanuje sztukę wiosłowania podług powyższej metody, przystąpimy do nauczenia go właściwego rytmu. Rytmem nazywamy stosunek czasu użytego do pociągnięcia w wodzie do czasu użytego na powrót wiosła nad wodą. Stosunek ten powinien wyrażać się formułą 1:2, to jest czas użyty na pociągnięcie powinien wynosić połowę czasu użytego na powrót. Uczyni to przy 25 uderzeniach na minutę, co się uważa za mniej więcej normalne tempo spacerowe, $^4/_5$ sekundy na pociągnięcie i $^8/_5$ sekundy na powrót. Oczywiście takie tempo dla początkującego byłoby za forsowne i dlatego rozpoczniemy naukę od jakichś 15-u do 18-u uderzeń na minutę i ułatwimy sobie naukę przez rozbicie uderzenia na komendy. Komenderować będziemy: **Raz i dwa i trzy i raz i dwa i trzy i..... i. t. d.** Uczeń ma wykonywać przy tej komendzie następujące poruszenia, oczywiście ściśle z zachowaniem wskazań poprzednio wyłuszczonych. Na komendę: „Pozycja zasadnicza" uczeń siada z wiosłem w ręku w pozycji zasadniczej, na komendę: **Raaaz** uczeń powoli pochyla się naprzód, na komendę: **„i"** szybko zanurza wiosło i natychmiast na komendę **„dwa"** wykonywuje silne pociągnięcie. Na komendę: **„i"** wykańcza pociągnięcie t. j. szybko wynurza wiosło, przekręca je nad wodą do pozycji poziomej, odrzuca ręce od siebie i wyprostowuje tułów. Na komendę: **„trzy i raz"** pochyla znów powoli tułów do chwili zanurzenia, które wykonywuje znów na komendę: **„i"**. W miarę postępu nauki, komendę tę powtarzamy wciąż i miarowo tak właśnie aby utrzymać ten właściwy stosunek 1:2 pociągnięcia do powrotu. Załączony szkic dostatecznie wyjaśnia sposób wykonywania tego ćwiczenia. Oczywiście przez cały czas bacznie obserwujemy ucznia czy nie popełnia błędów, jeżeli tylko spostrzeżemy, że jakikolwiek błąd się wkradł, natychmiast przerywamy ćwiczenie i błąd prostujemy. Kiedy już uczeń dostatecznie opanował rytm, każemy mu wiosłować bez komendy i jeżeli wiosłuje bez błędu i we właściwym rytmie, naukę w skrzyni na stałem siedzeniu uważamy za zakończoną i przechodzimy do nauki wiosłowania na łodzi. Dobrze jest nawet już wyszkolonego wioślarza posadzić od czasu do czasu do skrzyni czy to w basenie czy na wodzie aby znów wpoić zasady prawidłowego wiosłowania.

Błędy w wiosłowaniu.

Zanim przejdziemy do nauki wiosłowania na łodzi, musimy się bezwarunkowo upewnić, że uczeń nie robi żadnych błędów. Jest to niezmiernie ważne, gdyż błąd nabyty przy początku nauki bardzo trudno potem wykorzenić. Do najczęściej robionych błędów należą :

1) Uczeń zbyt wysoko prowadzi wiosło i szczególnie w momencie zanurzenia podnosi je do góry, zamiast stopniowo zbliżać je do powierzchni wody. Może to pochodzić z niedostatecznej ruchliwości ramion ucznia. Należy kazać mu ćwiczyć lekkiemi hantlami z góry na dół, aby wyrobić giętkość stawów w ramionach, jeżeli to nie pomoże można poprostu przymocować do podnóżka sztabkę drewnianą odpowiedniej wysokości, która mu nie pozwoli zbytnio opuszczać rąk przy powrocie, a tem samem podnosić wiosła w górę.

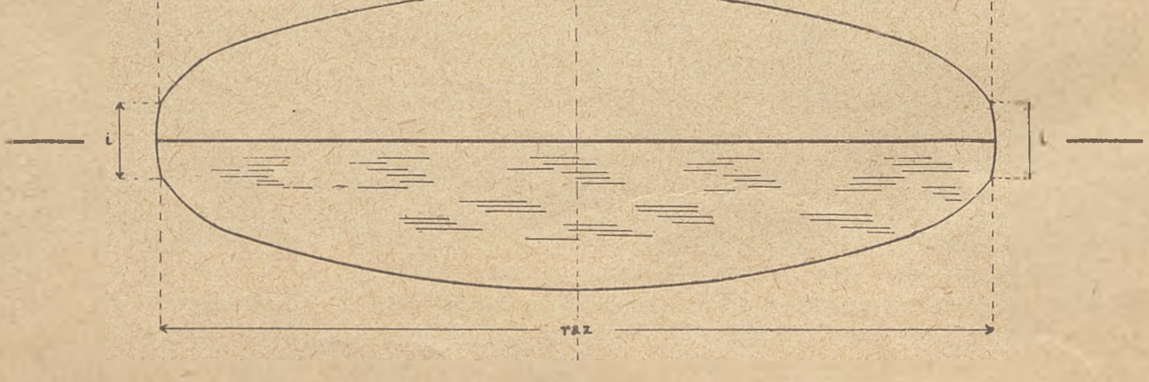
2) Uczeń zbyt głęboko prowadzi wiosło w wodzie, przyczem wiosło mu „tańcuje" z góry na dół. Należy dokładnie zbadać dulkę czy nie jest zbyt mocno wyrobiona i oskórkowanie wiosła czy nie zdarte. Jeżeli dulka i wiosło okażą się w porządku, można przybić do wiosła tuż za piętką u góry cienki kawałek skóry. Spowoduje to, że wiosło zanurzać się będzie nieco skośnie do wody i samo parcie wody wypychać będzie wiosło do góry. Po pewnym czasie skórkę tę należy usunąć i ponownie zbadać czy uczeń pozbył się tego błędu.

3) Uczeń zbyt daleko pochyla się w tył. Jeżeli po zbadaniu okaże się, że dulka stoi na właściwej odległości od siedzenia, poradzić sobie można przybijając do skrzyni za siedzeniem kawałek deski, o którą uczeń będzie uderzać plecami przy zbyt dalekiem wychylaniu się. Deskę tę należy po pewnym czasie usunąć i zobaczyć czy błąd ten został usunięty.

4) Uczeń „podnosi się na wiośle". Polega ten błąd na tem, że uczeń zbyt późno kurczy ramiona i wskutek tego zamiast dociągnąć trzon wiosła do piersi przy końcu pociągnięcia, odwrotnie prostuje tułów zanim ręce zostały od niego odrzucone. Błąd ten najczęściej połączony jest ze zbyt dalekiem pochyleniem się w tył i powinien być usunięty przez wolne i dokładne studjowanie kurczenia i odrzucania ramion jak również przez środki zaradcze jak poprzednio.

5) Uczeń wiosłuje w wadliwym rytmie. Jeżeli stosowanie komendy przez czas dłuższy nie pomaga, należy posadzić przed uczniem dobrze wyszkolonego wioślarza i kazać mu ściśle dostosować swoje poruszenia do siedzącego przed sobą. Dłuższe stosowanie takiego naśladownictwa powinno błąd ten usunąć.

6) Uczeń wiosłuje krzywo, opuszcza barki, wtula głowę w ramiona i rozszerza łokcie przy dociąganiu trzona wiosła do piersi. Jeżeli błędy te nie wynikają z wadli-



wej budowy skrzyni to pomóc sobie możemy przez ustawienie przed wioślarzem na odległości 50 cntm. od podnóżka sporych rozmiarów lustra, lekko pochylonego w tył. Przez środek lustra namalujemy farbą linję pionową, szerokości jednego palca i ustawimy lustro tak aby namalowana linja wypadła akurat pomiędzy stopami wioślarza. Ustawimy się w skrzyni z tyłu za wioślarzem i każemy mu wiosłować na komendę, stale patrząc w lustro. Przez cały czas wiosłowania linja pionowa w lustrze powinna stale przechodzić dokładnie przez środek głowy wioślarza t. j. przez linję nosa i przez środek tułowia. Przez obserwację własnych błędów umyślnie pokazywanych wioślarzowi w lustrze i przez stałe pilnowanie ruchów tułowia w stosunku do linji pionowej namalowanej na lustrze błędy powyższe usuniemy.

Nauka wiosłowania w łodzi.

Kiedy uczeń posiadł już doskonale zasady wiosłowania w skrzyni, rozpoczynamy z nim naukę w łodzi. Do tego celu najlepiej nadaje się szeroka sztywna dwójka nasadnia, względnie w braku dwójki — czwórka. Zbyteczne dodawać, że jakaby nie była łódź używana do nauki, zarówno rozmiary jej jak i stan sprzętu muszą być dokładnie zbadane i odpowiadać wymaganiom. Sadzamy uczniów w łodzi i rozpoczynamy z nimi naukę tak jak rozpoczynaliśmy naukę w skrzyni z wiosłem w ręku. Oczywiście rozpoczynać będziemy naukę na zupełnie spokojnej i możliwie stojącej wodzie. W braku tych warunków odkładać będziemy naukę w łodzi do czasu odpowiedniej pogody, kontynuując dalej pracę w skrzyni. W żadnym wypadku nie należy rozpoczynać nauki w łodzi na wzburzonej wodzie lub na silnym prądzie, gdyż nie ustrzeżemy nieobytych z wodą wioślarzy od popełniania błędów, bierzemy z powrotem do skrzyni na pewien czas, komendę: **„zanuuuuuuu...rzyć”** i **„pociąąąą...gnąć”** tak samo zupełnie jak podawaliśmy ją przy nauce w skrzyni, każąc uczniom wykonywać te same poruszenia i pilnie bacząc aby wykonywali je bez błędów, co przyjdzie im teraz nieco trudniej ze względu na nieuniknione kołysanie się łodzi i ruch łodzi naprzód, do czego uczniowie jeszcze nie przywykli. Kiedy po dłuższym lub krótszym czasie uczniowie zupełnie opanują łódź i wiosło, przystąpimy do wiosłowania we właściwym rytmie, zmieniając komendę **„zanurzyć i pociągnąć”** na komendę **„raz i dwa i trzy i raz i dwa i trzy i... i t. d.”**, bacząc nadal aby ruchy były wykonywane zgodnie z komendą i aby uczniowie nie wracali do popełnianych błędów. Kiedy uczniowie opanują już zupełnie i styl i rytm wiosłowania, sadzamy na pierwszem wiośle rutynowanego wioślarza i każemy uczniom wiosłować z nim razem już teraz bez komendy, zwracając tylko uwagę na prawidłowe wiosłowanie. Każdego ucznia, który wykazuje tendencję do ponawiania błędów, bierzemy zpowrotem do skrzyni na pewien czas, aż zupełnie bez błędu będzie wiosłować zgodnie z wioślarzem siedzącym na pierwszem wiośle.

Nauka wiosłowania na ruchomem siedzeniu.

Kiedy uczniowie już tak dalece posunęli się w nauce wiosłowania, że bez zbytniego zmęczenia i bez błędów w wiosłowaniu mogą odbywać dłuższe parokilometrowe przejażdżki w tempie uderzeń 25 na minutę, a nawet potrafią przejściowo i na krótki czas uderzyć i 30 a nawet 32 na minutę, oczywiście we właściwym rytmie i bez błędów, możemy przystąpić do nauki wiosłowania na ruchomem siedzeniu. Wiosłowanie na ruchomem siedzeniu, w skróceniu zwanem siodełkiem jest znacznem udoskonaleniem wiosłowania na stałem siedzeniu i podlega bez żadnych zastrzeżeń tym samym regułom prawidłowego wiosłowania i właściwego rytmu, tak że wioślarz, który opanował zupełnie zasady wiosłowania na stałem siedzeniu nie potrzebuje nic w systemie wiosłowania zmieniać, ani porzucać tego, czego nauczył się dotychczas. Siodełko w łodziach, na których powierzchnia tarcia o wodę jest stosunkowo znacznie mniejsza, uwzględniając wagę załogi (czyli na łodziach półwyścigowych i wyścigowych), ma jedynie na celu aby pozwolić dodatkowo wyzyskać dłuższe pociągnięcie w wodzie i zmusić ,oprócz muskułów tułowia jeszcze i muskuły nóg do pracy. Ta współpraca muskułów tułowia, nóg i ramion będzie wtedy najskuteczniejsza, kiedy ją w całej pełni i jednocześnie do pociągnięcia w wodzie zastosujemy, i to jest jedyną i naczelną zasadą przy wiosłowaniu na siodełku. Przystępujemy więc do nauki znów w skrzyni i rozpoczynamy od pozycji zasadniczej, która absolutnie w niczem nie różni się od pozycji zasadniczej na stałem siedzeniu. Jedynie tylko pozycję podnóżka zmieniamy w ten sposób aby przy zupełnie wyprostowanych nogach wioślarza siodełko dojeżdżało do końca szyn, po których się posuwa. Na wydaną komendę: **„zanuuuuuurzyć”** wioślarz powoli pochyla się wprzód kurcząc nogi i rozchylając kolana tak, aby przy pełnem pochyleniu wprzód siodełko znalazło się na początku szyn a rozchylone kolana znalazły się pod pachami wyciągniętych poziomo ramion. Na komendę **„pociągnąąąć”** wioślarz rozpoczyna pociągnięcie prostując nogi i korpus tak, aby przy pionowem położeniu tułowia siodełko znalazło się mniej więcej na środku szyn, w dalszym ciągu pociągnięcia wioślarz odpycha siodełko, jednocześnie pochylając tułów w tył tak, aby przy końcu pociągnięcia siodełko znalazło się na końcu szyn, tułów był właściwie pochylony, nogi w pełni wyprostowane, a ręce dotykały brodawek piersi. Na ponowną komendę: **„zanuuuuuurzyć”** wioślarz prostuje tułów i powoli pochyla go wprzód, jednocześnie kurcząc nogi i posuwając siodełko naprzód jak wyżej. Dalszy sposób nauki na siodełku w niczem absolutnie nie różni się od sposobu nauki na stałem siedzeniu tak jak wyżej podaliśmy, z tem tylko że obecnie baczniejszą uwagę należy zwracać na błędy, które i łatwiej zakorzeniają się przy wiosłowaniu na siodełku i trudniej je zauważyć. Dlatego też wielką wagę należy przykładać do tego aby wioślarz nie wpierw przystępował do wiosłowania na siodełku aż w zupełności nie opanuje wiosłowania na stałem siedzeniu i aż wytrenuje tak muskulaturę tułowia, aby móc skutecznie zastosować silne odpychanie siodełka nogami do równie silnej pracy tułowia. Jedynym dalszym błędem jaki spotykamy przy używaniu siodełka, jest nieskoordynowany ruch tegoż z pracą tułowia, a mianowicie tak zwane „uciekanie z siodełkiem” czyli odpychanie go zanim tułów zacznie się prostować. Błąd ten jest bardzo rozpowszechniony i daje się często zauważyć nawet u starych i rutynowanych wioślarzy, a jest bardzo duży, gdyż prawie zupełnie niweczy korzyści jakie z zastosowania siodełka wypływają. Lapidarnie ujął go jeden z nauczycieli wiosłowania mówiąc: „na nic się zda każdy wysiłek, gdy przed krzyżami naprzód jedzie tyłek”. Wykorzenić go bardzo trudno, jedynym sposobem jest zmuszanie wioślarza do odwrotnego błędu, a mianowicie, posadziwszy go w skrzyni, kazać mu prostować tułów, zanim zacznie odpychać się nogami. W tym wypadku często da się ekompensować poprzedni błąd, jeżeli zaś już pozostanie to w każdym razie zbyt późne odsuwanie siodełka jest znacznie mniejszym błędem niż za wczesne.

Prawidłowe wiosłowanie p/g wzorów angielskich.



9. 10. 11. 12. 13. 14.

Pójście wiosłem po wodę.



1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8.

Chwyt i prowadzenie wiosła w wodzie.

Nauka wiosłowania na łodzi wyścigowej.

Na tem właściwie co wyżej powiedzieliśmy możnaby uważać naukę wiosłowania długiem wiosłem za ukończoną i pozostawić uczniowi stosowanie tych dobrze wystudjowanych i gruntownie nabytych zasad na łodzi wyścigowej przez pewien czas jeszcze pod okiem nauczyciela. Chcąc mu to ułatwić a jednocześnie ustrzec od ponownych błędów, dobrze zrobimy jeżeli zanim posadzimy go na łódź wyścigową uprzednio każemy mu przez pewien czas wiosłować na łodzi półwyścigowej najlepiej na ósemce, razem z rutynowanymi już wioślarzami, w braku ósemki na czwórce półwyścigowej również z rutynowanymi wioślarzami. Jeżeli rutynowanych wioślarzy nie mamy poradzimy sobie i bez nich w ten sposób, że wybrawszy spokojny i bezwietrzny dzień i wolny od silnego prądu teren posadzimy naszych nowicjuszów na łódź i każemy im wiosłować nie razem a parami na zmianę z tem, że jeżeli jedna para wiosłuje to druga odpoczywa i trzymając wiosła w pozycji zasadniczej piórami poziomo nad wodą. Jeżeli nasi uczniowie początkowo nie będą dość pewnie czuli się na łodzi co nie powinno mieć miejsca, gdyż wszyscy przeszli już naukę wiosłowania na łodzi na stałych siedzeniach, to początkowo każemy im wiosłować na komendę stosując uprzednio używane sposoby, poczem komendy zaniechamy i pozwolimy im wiosłować dowolnie, oczywiście zwracając pilną uwagę na właściwy rytm i styl. Po kilku lekcjach na łodzi półwyścigowej posadzimy ich na łódź wyścigową, a mianowicie ósemkę lub czwórkę, na dwójkę sadzać należy wioślarzy dopiero wtedy kiedy jesteśmy pewni, że sztukę wiosłowania posiedli już tak dalece, że można im pozwolić wiosłować bez nauczyciela. Bardzo dobrze jest od czasu do czasu nawet zupełnie wyszkolonych wioślarzy sadzać na szeroką i sztywną dwójkę półwyścigową, zmieniając i wioślarzy w parach i przesadzając ich raz na prawą raz na lewą stronę łodzi aby w ten sposób skontrolować czy nie nabywają ponownie błędów, przyzwyczaić ich do wiosłowania i na prawych i na lewych wiosłach i zupełnie ujednostajnić sposób wiosłowania u wszystkich szkolonych wioślarzy, z których będziemy formowali załogi regatowe.

Nauka wiosłowania parą krótkich wioseł.

Wszystkie zasady dobrego wiosłowania jakie obowiązują przy wiosłowaniu jednem długiem wiosłem mają zastosowanie do wiosłowania parą wioseł krótkich. Ponieważ jednak wiosłowanie parą wioseł wymaga znacznie większej zręczności, umiejętności i opanowania wiosła i łodzi, niż wiosłowanie długiem wiosłem, dobrze zrobimy jeżeli dopiero wtedy zaczniemy naukę wiosłowania parą wioseł, kiedy uczeń już bez zarzutu potrafi wiosłować długiem wiosłem na łodzi wyścigowej. A więc po powolnem wychyleniu się wprzód obydwa wiosła muszą być jednocześnie wykręcone do pionu i szybko zanurzone do wody, tak aby tylko pióro pokryte było wodą, natychmiast po szybkiem zanurzeniu powinno nastąpić silne pociągnięcie wykonane jednocześnie zapomocą tułowia, nóg i ramion, po skończonem pociągnięciu obydwa wiosła powinny być jednocześnie i szybko wyjęte z wody przekręcone do pozycji poziomej i odrzucone wraz z ramionami od tułowia, poczem znów następuje wolne pochylenie się wprzód przyczem wiosła mają być prowadzone na jednakowej niewielkiej odległości od wody, zbliżając się stopniowo do jej powierzchni w miarę pochylenia tułowia wprzód. Długość doręcznych obydwu wioseł należy dopasować tak aby przy położeniu wioseł pionowo do ścianki łodzi końce doręcznych zachodziły jeden na drugi na 12 do 15 cm. Prowadzenie wioseł najlepiej uskutecznić w ten sposób żeby przy prowadzeniu ich naprzód kiście rąk mijały się jedna nad drugą z tem aby natychmiast po wyminięciu znów znalazły się na tej samej wysokości, natomiast przy pociągnięciu ręce należy prowadzić tak aby jedna wyprzedzała drugą tuż za nią. Która z nich ma znajdować się u dołu a która u góry przy prowadzeniu wprzód i który z nich ma wyprzedzać drugą przy pociągnięciu jest rzeczą drugorzędną i może być pozostawioną do uznania samemu wioślarzowi jako zasadę można uznać, że ponieważ lewa ręka zwykle mniej jest wyrobioną od prawej należy ją prowadzić pod spodem przy ruchu naprzód, natomiast przy pociągnięciu lewa ręka powinna w momencie mijania się wioseł znajdować się bliżej tułowia czyli powinna wyprzedzać rękę prawą. Ręce powinny ujmować trzonki wioseł przy samych końcach, przyczem wielkie palce powinny znajdować się nie na wierzchu trzonków a z boku na końcu trzonków. Unikać należy silnego ściskania wioseł i kiście rąk ułożyć tak aby przy położeniu wiosła poziomo do wody obydwie kiście były dobrze przegięte wdół. Wobec tego, że przy wiosłowaniu parą krótkich wioseł ręce po skończonem pociągnięciu nie dochodzą tak jak przy wiosłowaniu wiosłem długiem do brodawek piersi a raczej dochodzą do żeber wioślarza z boków, można znacznie mniej pochylać tułów wprzód, oszczędzając w ten sposób zbędnej pracy muskułów brzucha przy prostowaniu tułowia.

Uwagi końcowe.

Jest rzeczą oczywistą, że powyżej opisany system nauki nie może i nie powinien być uważany za jedynie właściwy, każdy nauczyciel, który dłuższy czas poświęca się nauce wiosłowania prawdopodobnie wypracował sobie własne systemy, podług których naukę wiosłowania prowadzi, ma on na celu jedynie ułatwienie samej nauki, tak nauczycielowi jak i uczniowi przez podsunięcie pewnych wskazówek, które każdemu nauczycielowi uzupełnią i może wzbogacą nabyte doświadczenie. Tak tu jak i wszędzie więcej jednak wart jest gram praktyki niż kilogram teorji i dopiero zastosowanie pewnego systemu w życiu i stopniowe jego doskonalenie daje szybkie i dobre rezultaty. Tak samo, jak jedna jest tylko prawda na świecie, tak samo istnieje tylko jeden jedyny właściwy styl wiosłowania t. j. ten który przy najmniejszym wysiłku daje największy rezultat pod postacią największej szybkości łodzi, ale dróg do poznania tego stylu jest całe mnóstwo i rzeczą indywidualną jest z jednej strony nauczyciela, jaką najlepszą drogę wybrać do nauczenia tego stylu, a z drugiej strony ucznia jaką drogą najlepiej go sobie przyswoić biorąc pod uwagę swoje indywidualne cechy. Pomocą na tej drodze jest fachowa literatura, której na zachodzie istnieje pokaźna ilość u nas poza temi pracami jakie na początku podałem, tym którzy się tą sprawą bliżej interesują mogę polecić artykuły publikowane w rocznikach „Sportu Wodnego" z lat ubiegłych a w szczególności: „O uchwycie — t. zw. Dulce" rok 1926, Nr. 14, str. 196, „Oddychanie przy wiosłowaniu" rok 1926, Nr. 16, str. 218, „Fizjologiczne podstawy oddychania w wioślarstwie" rok 1927, Nr. 7, str. 121, „Trening skifisty" rok 1929, Nr. 8, str. 114, „Styl angielski czy włoski" rok 1929, Nr. 17, str. 290, „Piórka wąskie czy szerokie" rok 1930, Nr. 1, str. 9, „Na temat rozważań o wymiarach piórka wioseł" Nr. 4, str. 97, „Sternik-instruktor a załoga" rok 1927, Nr. 7, str. 120.

Jerzy Bojańczyk.

Światła i cienie minionego sezonu żeglarskiego

PRZYP. REDAKCJI. Mimo, że żeglarstwo jest szczególnie bliskie sercu społeczeństwa, mało o niem wiadomo.

Władze żeglarskie utrzymują zbyt słaby kontakt z prasą, stąd też opinja karmi się z konieczności wiadomościami krążącemi po świecie „prywatnie".

Sądzimy, że ostry głos krytyki „Żeglarza", wywoła żywą replikę strony zaatakowanej.

W ogniu dyskusji uda się niewątpliwie prześwietlić wszechstronnie zagadnienie, co przed Sejmikiem będzie rzeczą szczególnie pożyteczną.

Członkowie i Kluby zrzeszone w Polskim Związku Żeglarskim z naprężeniem i ciekawością oczekiwały mającego się odbyć 25 lutego r. b. Sejmiku Żeglarskiego. Wiadomem było, że na mieście zbierają się przedstawiciele oficjalni i nieoficjalni poszczególnych klubów aby radzić, według ich zdania, nad naprawą P. Z. Ż., oraz nadaniu mu większej żywotności i szybszego tępa w załatwianiu spraw i decyzjach. To też Sejmik był licznie obesłany, a zaciekawienie rysowało się na obliczu uczestników. Objęcie władzy w P. Z. Ż. tymczasem dokonane zostało przez nowe osoby bez wielkich wstrząsów i walk. Przyszli nowi ludzie, a że wśród nich znalazło się wielu, wielu ludzi młodych, w organizacjach nieznanych, budził się lęk czy aby sprostają zadaniu przez siebie przyjętemu, zdołają postawić Związek na należytym poziomie, utrzymają jego powagę i autorytet. Inni znów uważali, że ci nowi nieznani członkowie wleją nowe życie i szybsze tętno w pracę Związku, albowiem młodzi rwą się na wyżyny i gotowi są poruszyć z posad ziemię. Początkowo z uwagą i natężeniem wsłuchiwano się w przestrzeń chwytając ciekawie wszelkie odgłosy idące z gmachu Nr. 2 przy pl. Piłsudskiego, gdzie obradował Zarząd P.Z.Ż. i z ul. Wioślarskiej Nr. 6, gdzie znów obradowała Komisja Sportowo-Techniczna P. Z. Ż. Odgłosy te były rzadkie, to też w końcu nadsłuchiwania zaprzestano. Obecnie gdy sezon żeglarski i rok pracy jest poza nami, spróbujmy zgruba scharakteryzować czy działalność P. Z. Ż. i poszczególnych klubów zadowoliła oczekiwania czy też, działalność ta jednakowoż nie była tego rodzaju jak to się zapowiadało do dnia 25 lutego r. b. włącznie.

Jednemi z głównych przejawów działalności Zarządu P. Z. Ż. były kursy zimowe teoretyczne wiedzy żeglarskiej, opracowanie nowych regulaminów na stopnie żeglarskie, przeprowadzenie kursu praktycznego w Ośrodku Morskim w Gdyni i Trokach zdaje się na tem koniec, gdyż tak ważne działy obowiązków P. Z. Ż. jak opracowanie względnie uzupełnienie Przepisów Regatowych, propaganda żeglarstwa wszerz i wzwyż, opieka nad klubami oragnizacja turystyki, koordynacja wystąpień poszczególnych klubów, podniesienie etykiety żeglarskiej, rejestracja klas taboru żeglarskiego, ułatwianie poszczególnym członkom transportu statków jak i przejazdów osób, rozwój żeglarstwa morskiego, budowa schroniska żeglarskiego na jeziorach Augustowskich, organizacja i kontrola urządzanych regat i wiele wiele innych spraw poszło w zapomnienie i zostało wykreślone ze statutu i działalności P.Z.Ż. To też jeśli się rozchodzi o żeglarskie kluby i sekcje działające na terenie stolicy, to panował tam niesłychany chaos i rozluźnienie. Po Wiśle uganiały się liczne łodzie bez znaków i numerów związkowych, poszczególni członkowie doszywali sobie żagli ile chcieli i jak chcieli byle tylko „bić" współzawodników na regatach. Związek Żeglarski stracił wszelką ewidencję taboru żeglarskiego poszczególnych klubów. Pomierzanie jachtów i wydawanie certyfikatów poszło w zapomnienie. Oficjalnym mierniczym mianowany został członek jednego z Klubów, który sam stawał jednocześnie do zawodów. Na żadnych regatach nigdy nie widać było delegata P. Z. Ż. lub jego Komisji Sportowo-Technicznej, to też regaty odbywały się tak jak by to miało miejsce nie w okresie koordynacji przepisów i zasad organizacyjnych, lecz na ludowej zabawie, gdzie kazdy płynie jak chce i gdzie chce. Etykieta przestała obowiązywać, a gdy poruszano ten temat, spotykano się z drwiącym uśmiechem i określeniem, że „chińszczyzna" Aleksandrowicza już się skończyła. Niestety dużo rzeczy, które winny były się podnieść i usprawnić, skończyło się, daj Boże aby tylko na ten sezon i aby braki te w okresie zimowym zostały wypełnione i na sezon przyszły miejsca nie miały. W dziale propagandy, pomimo utworzenia w łonie Zarządu P. Z. Ż. specjalnej Komisji propagandy nic nie zdziałano, ani jeden nowy klub nie powstał, ani jedna sekcja żeglarska nie zarejestrowała się. Płock i Grodno, które zwracały się o pomoc organizacyjną, pomocy tej nie uzyskali i — zamilkli, oby tylko całkiem nie zamarli. Związek z wielkim wysiłkiem starań i kosztów sprowadził dla celów propagandy przepiękny film żeglarski, niestety również film ten dwa lata temu dało się raz zobaczyć, a potem próchnieje on w archiwum Związku, a wszak można go było eksploatować na prowincję i spełniłby on częściowo swoje zadanie. Turystyka kompletnie została zaniechana, a przecież jest to właściwie treścią i celem działalności Związku. Poszczególne kluby, a właściwie poszczególne osoby, wyruszały cokolwiek dalej, lecz po za znikomą przyjemnością własną, nie okazały pożytku dla rozwoju i propagandy żeglarstwa, nie mówiąc już o jakichkolwiek wartościach społeczno-państwowych, jako pionierzy idei państwowej i kultury stolicy na dalekie zaścianki rzadko uczęszczanych wód specjalnie na Kresach Wschodnich. Bo cóż można powiedzieć o takich żeglarzach-dżentelmenach, za którymi w małych miasteczkach biega tłum żydowskich dzieci, a starsi nie skąpią drwin i uwag, że przyjechali „wodni cyganie", w innem znów miejscu gdy na pewnej małej stacji żeglarze rozłożyli się obozem w oczekiwaniu na transport łodzi, wzięto ich za „cyrk wędrowny", indagowano o cenę biletów, miejsce rozbicia bud cyrkowych, a pod adresem uczestniczek pań, ubranych w brudne różnokolorowe pumpy, nieszczędzono przykrych uwag i docinków. W dziale ułatwień poszczególnym członkom transportu taboru i przejazdu osobowego, nie tylko że nic nie zrobiono, lecz zaniechano nawet wielu udogodnień już osiągniętych. Transport łodzi z Gdańska do Warszawy Wisłą kosztował od 15 do 40 zł., w minionym sezonie żądano już za taki przewóz pięciokrotnie, a wszystko z powodu że P. Z. Ż. nie wszedł w pertraktacje z Tow. Żeglugi, członkowie na przyjazd osobowy korzystali na mocy specjalnych legitymacyj z ulg 33%, lecz w sezonie ubiegłym i te ulgi nie zostały odnowione należycie i nikt z nich nie miał możności korzystać. Wszelka opieka i dbałość o zrzeszone własne kluby przestała istnieć. Natomiast specjalną tkliwą opieką otoczono, oczywiście godne poparcia, lecz na drugim planie, organizacje niczem bezpośrednio z P. Z. Ż. nie związane, a więc posypały się dziesiątki dyplomów do Trok, Wilna i Grodna dla osób stojących zupełnie poza

zrzeszeniami żeglarskiemi. Dyplomy takie nadano poza wiedzą Zarządu, a szczególniej Prezesa, w każdym razie według osobowego uznania jednego z Wice-Prezesów bardzo blisko związanego osobiście z Trokami. Sprawa budowy schroniska żeglarskiego na jeziorach Augustowskich została z miejsca pogrzebaną i to tak, że aby sprawę tę wskrzesić niepomiernych trzebaby wysiłków. A szkoda, wielka szkoda, jeziora Augustowskie są jedynym naturalnym terenem dostępnym dla żeglarzy stolicy tak pod względem komunikacyjnym, jak i sportowym oraz turystycznym. Wszak Związek uzyskał już bezpłatnie piękny teren nad jeziorem Białem, miejscowe organizacje społeczne i sportowe w Augustowie przyrzekły swą pomoc, Dyrekcja Lasów Państwowych dawała drzewo budulcowe na warunkach 3 letniego kredytu, a miarodajne osoby urzędowe niedwuznacznie czyniły nadzieję umorzenia należności za drzewo po trzech latach zupełnie. Plan i kosztorys schroniska był gotów, zainteresowane kluby stolicy obiecały swą pomoc udziałami pieniężnemi, wszystko przemawiało, że schronisko stanie na wiosnę r. b. Niestety — nie. Dlaczego — nikt nie wie, zdaje się że wskutek tego, że zaczęto wywierać w łonie Zarządu P. Z. Ż. parcie organizacyj ośrodków śródlądowych na jeziorach Trockich, które jeśli chodzi o żeglarzy stolicy, są zupełnie dla Warszawy niedostępne. Wiele pozatem zaniechane było rzeczy mniejszej wagi, lecz ogólnie składających się na poważną całość organizacyjną i rzeczową, między innemi nieuzupełniono przepisów regatowych, nie opracowano przepisów klasowych i pomiarowych, nie ufundowano żadnej nagrody regatowej i turystycznej, zupełnie zaniechano opieki i jakiegokolwiek zainteresowania Yacht-Klubami morskiemi i t. d. i t. d.

Jednym z głównych natomiast przejawów działalności Zarządu P.Z.Ż. było kontynuowanie rozpisanych jeszcze przez Zarząd poprzedni kursów żeglarskich, na które zgłosiło się do 150 kandydatów z pośród członków klubów i osób niestowarzyszonych. Tutaj przyznać trzeba, że kurs prowadzony był należycie, organizacyjnie dobrze i fachowo bez zarzutów, albowiem liczba i dobór wykładowców odpowiadał wymaganiom. Szkoda tylko, że zakończenie kursów uskutecznione zostało blado i bez efektu moralnego dla uczestników, albowiem w końcu kursów zmieniono lokal gdzie odbywały się wykłady nie powiadamiając o tem uczestników, a jedynie tylko wywieszając niewidoczną karteczkę na przystani W. T. W., a pozatem Związek nie dokonał oczekiwanych egzaminów i ocen kwalifikacyj. Skończyło się rozczarowaniem i żalem do organizatorów szczególnie osób z poza klubów, gdyż klubowcy o kwalifikacje mogli się ubiegać na terenie swych klubów.

Dalej P. Z. Ż. w szybkiem tempie i energicznie począł zmieniać istniejące dotychczas przepisy egzaminacyjne na stopnie sportowe, a również i regulaminy poszczególnych stopni. Dziwny w żadnej dziedzinie nie spotykany zaobserwowano tu objaw. Mianowicie nie było dążenia do podniesienia poziomu żeglarstwa i wiedzy żeglarskiej do istniejących przepisów, lecz poszła działalność wspak, to jest poczęto zmieniać przepisy i dostosowywać do poziomu wiedzy poszczególnych grup żeglarskich. Tutaj wybitnie i całkowicie zarysowała się prywata nie tylko poszczególnych członków Zarządu P. Z. Ż. lecz i grup na czele których w poszczególnych klucach stały dane osoby. Kilka osób z Zarządu w roku ubiegłym na Ośrodku Morskim w Gdyni zdało egzamin teoretyczny na stopnie morskie, osoby te postawiły sobie za punkt ambicji dążenie do uzyskania „patentów" morskich, a ponieważ dotychczasowe przepisy oparte na wzorach niemieckich, angielskich i francuskich były nie do doścignienia dla danych osób, zmieniono przepisy gruntownie. Wystarczy podkreślić że dla uzyskania stopnia kapitana morskiego wymagane jest w dziale praktyki — „odbycie jednej podróży



Zamknięcie sezonu regatowego w Anglji. Klasyczne regaty w Norfolk.

pełnomorskiej, trwającej conajmniej 3 doby", oraz „świadectwo o dobrem znoszeniu morskiej choroby". Wymogi te mówią same za siebie, kpiny robimy sobie z powagi i majestatu morskiej żeglugi jachtowej, no ale nie w tym sens, lecz sens w tem, że kilku panów musi otrzymać pięknie wykonane i kosztowne „patenty morskie". Skutek taki, że poszczególne kluby dalekie są do uznania tych „patentów" i mówią, że zadnemu z „patentowych kapitanów" nigdy jachtu nie powierzą. Kompromitacja dla wysokiego autoryteru Związku Żeglarskiego jaki mieć powinien. Przykro i smutno, czyni się każdemu szanującemu się żeglarzowi przy takich poczynaniach, a szczególnie przykro, że na czele Związku Żeglarskiego stoi Mąż, znany propagator żeglarstwa morskiego, członek doświadczony w sztuce morskiej i znający potrzeby żeglarstwa morskiego sportowego, jego niebezpieczeństwa i grozę. Niewiem czy nie zadrży mu ręka nie zawaha się On podpisać dyplom dla kapitana morskiego, który aż trzy dni pływał na morzu. Jeszcze jest czas, należy się ocknąć i odpowiednie przepisy poddać rewizji. Sięgnijmy do wzorów klubów związków żeglarskich, które mają wiekową tradycję, wiedzę i doświadczenie. Narazimy się, że polskie władze morskie, no a i poszczególne kluby nie uznają związkowych dyplomów. Przy dotychczasowej taktyce P. P. Ż. będziemy mieli 40 kapitanów morskich, t. j. o jednego więcej niźli ma ich naprzykład Anglja. Dobrze by było, gdyby nasi kapitanowie zadowolili się stopniem instruktora żeglugi jachtowej, względnie stopniem kwalifikowanej załogi morskiej, o innych stopniach współmiernie mówić nie wypada, gdyż dojdziemy do tego, że aby uzyskać stopień śródlądowy, wystarczy przepłynąć „pod banderą aż do łachy Wilanowskiej".

Żeglarski ośrodek śródlądowy w Trokach zgromadził do 80 uczestników z pośród klubów, lecz przeważnie harcerstwa i osób niestowarzyszonych. Administracja i szkolenie, a raczej zaprawa sportowa we wszystkich działach jak pływanie, gimnastyka, lekkaatletyka i t. p., nie pozostawiały nic do życzenia, najgorzej było zaś z żeglarstwem. Oddział Wileński Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który miał dostarczyć sprzętu żeglarskiego, nie tylko że nie stanął na wysokości zadania, lecz raczej czynił co mógł aby tych łodzi nie dać. Jedna większa łódź była do patrzenia, a co najwyżej pozwolono na niej przy pomoście podnieść i opuścić żagle. Ulokowanie uczestników również było nacechowane wielką nieżyczliwością, gdyż uczestników nie dopuszczono do pięknego schroniska wybudowanego dla Ligi z funduszów społecznych i subwencji P.U.W.F i P.W. Umieszczono uczestników na strychu pełnym brudu i pajęczyny. Dach przeciekał, a ażeby dopuścić trochę powietrza i światła uczestnicy zmuszeni byli wyrywać dachówkę. Natomiast piękne obszerne sale na parterze i piętrze oczekiwały członków Ligi i ich gości, którzy zjawiali się w liczbie kilku osób każdą sobotę na niedzielę. Kierownik Ośrodka czynił cuda, aby uczestników nie zniechęcać i dać im wszystko możliwe. Mimo tego radość życia i tężyzna w Ośrodku Trockim tryskały i uczestnicy rozjechali się do domu zadowoleni, pomimo usterek gospodarczych.

Koroną sezonu ubiegłego był Ośrodek Morski w Gdyni. Programowo dla sportowców zrzeszonych w P. Z. Ż. oraz innych klubach był wyznaczony tylko miesiąc lipiec, gdyż sierpień zastrzeżony był tylko dla harcerstwa, szczególnie wobec międzynarodowego zlotu żeglarskich drużyn harcerskich. Ośrodek dysponował pokaźnej jakości i ilości jachtami — cztery jachty duże, tyleż mniejszych i dwie przybrzeżne jole. P.U.W.F. i P. W. w pełni zaufania powierzył rekrutowanie uczestników do Ośrodka i wyszkolenie Związkowi Żeglarskiemu. Już od miesiąca lutego począwszy przedstawiciele Zarządu P. Z. Ż. wielokrotnie konferowali z organami i referentami P.U.W.F i P.W. uzgadniając programy i regulaminy. Niesłusznie przekonano P.U.W.F o potrzebie dopuszczenia do Ośrodka w sezonie bieżącym niewiast. Niestety w całej tej akcji nieprzestrzegano objektywności, bezstronności, oraz dobra żeglarstwa polskiego, lecz znów powodowano się interesami poszczególnych jednostek i grup. Cel Ośrodka — promieniowanie na całą Polskę, wyszkolenie kadr instruktorów sportu żeglarskiego dla wszystkich ośrodków kraju i zachęcenie do uprawiania żeglarstwa morskiego, oraz dalekomorskiej turystyki. Tymczasem na tegoroczny Ośrodek Morski dostały się osoby, które już były tam przez dwa lata z rzędu, niedopuszczono zupełnie uczestników z innych ośrodków prowincjonalnych, stworzono bazę familijnych wypoczynków, bo tylko tak nazwać można niepoważne dopuszczenie do Ośrodka niewiast. Żeglarstwo jest sportem męskim, dla ludzi o potężnej woli i zasobie sił intelektualnych. Mamy przykład po krajach o wiekowej praktyce morskiej. Rekrutowanie uczestników do Ośrodka odbyło się z punktu widzenia potrzeb poszczególnych grup dwuch klubów — W. T. W. i A. Z. S., innym zgłaszającym się czyniono wszystko aby ich zniechęcić i zapisanie się uniemożliwić. Pań w Ośrodku miało być tylko 6 pomimo woli P.U.W.F. przemycono 9, skutek — waśnie i intrygi w samym Ośrodku, nie mówiąc już o takim fakcie, że jedną z pań inny jacht musiał zabrać z pokładu w czasie podróży i odwieźć na ląd i to nie naskutek choroby morskiej, lecz panicznego przestrachu. Załogi wyjeżdżające w dalsze podróże jachtów, formowano nie według kwalifikacyj, lecz klucza „sympatji". Organizatorzy Ośrodka z ramienia P. Z. Ż. potrafili tak się urządzić, że odbyli kurs nie tylko lipcowy lecz i sierpniowy przeznaczony dla harcerzy, a innym członkom, którzy z przyczyn od siebie niezależnych nie mogli uzyskać urlopów w lipcu, stanowczo zapewniano, że na sierpień nikt dostać się nie może. Kilku z uczestników w końcu kursu natychmiast odjechało nie interesując się sprawą egzaminów i klasyfikacyj, bo snadź Ośrodek potraktowali sobie jako tanie i przyjemne spędzenie urlopu. W wyniku likwidacji Ośrodka P.U.W.F. oświadczył kategorycznie i rzeczowo, że „zrewiduje dotychczasowy swój stosunek do Polskiego Związku Żeglarskiego". Dziś jeszcze spotkać można na korytarzach biur P.U.W.F. snujące się postacie z Zarządu P.Z.Ż., które ze smutnemi minami, starają się dotrzeć do poszczególnych osób P.U.W.F. aby złożyć tłumaczenia i łagodzić ujemne wrażenia. Przyznać trzeba, że ci co byli w Ośrodku jeśli tylko chcieli to skorzystali pod względem wyszkolenia praktycznego i teoretycznego w żeglarskiej sztuce morskiej bardzo — a bardzo wiele, gdyż takich możliwości jak w sezonie ubiegłym dotychczas nie było. Daj Boże aby P.U.W.F. i P.W. nie zniechęcił się sezonem ubiegłym, lecz w dalszym ciągu uparcie i wytrwale organizował Ośrodki morskie, oczywiście tylko na innych zdrowych i celowych zasadach.

Poszczególne kluby, szczególnie stołeczne, działalność swoją objawiały przez szkolenie nowych żeglarzy, lub przez organizację regat międzyklubowych oraz udział w nich.

5 czerwca odbyły się regaty organizowane przez Yacht-Klub Polski. Pod względem organizacji i reprezentacji — bez zarzutu. Pod względem sportowym efekt słaby ze względu na krótkość tras.

19 czerwca Długodystansowe Regaty Żeglarskie Warszawa — Modlin organizowane przez Oficerski Yacht-Klub R. P. Organizacja tak fachowa jak i sportowa bez

zarzutu i regaty te właściwie były koroną sezonu żeglarskiego.

29 czerwca miały się odbyć związkowe regaty w Chojnicach, lecz zostały zaniechane przez Zarząd P.Z.Ż. jako regaty związkowe i odbyły się tylko w ramach Klubu Żeglarskiego w Chojnicach.

24 lipca miały się odbyć regaty związkowe na jeziorach Augustowskich, niestety regaty te zamiast przyczynić się do uświetnienia sezonu, wielkiej propagandy i wypróbowania sił, zakończone zostały fiaskiem P.Z.Ż. Na regaty Y.K.P. wysłał jedną łódź, O.Y.K.R.P i A.Z.S. dwie, inne zaś kluby — zasnęły. Społeczność Augustowa ze swemi władzami na czele oraz miejscowe organizacje sportowe i publiczne z niecierpliwością oczekiwały dnia regat. Przygotowywano opinję i propagowano te regaty, na dwa tygodnie przed terminem w miejscowych kinach wyświetlano najrozmaitsze filmy i dodatki żeglarskie, miejscowe Towarzystwo Wioślarskie i Rada Miejska ufundowały nagrody przechodnie, odbyło się specjalne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem omawiano program uroczystości regat, oraz przyjęcia zawodników i delegatów i — naraz wszystko to przeszło mimo, gdyż regaty odbyły się w cichem zamkniętem kółku zawodników na jeziorze Białem, tak, że nawet Rada Miejska i miejscowe organizacje o dniu i miejscu regat nie były powiadomione. Fakt, który na terenie Augustowa zyskał miano skandalu. Związek Żeglarski winien był wyciągnąć z tego jaknajdalej idące konsekwencje, a w każdym razie należycie wyjaśnić sprawę Radzie Miejskiej i organizacjom społecznym w Augustowie. Po fakcie odbyło się ponowne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem w niesłychanie ostrej formie potępiono cały postępek i rozważono sprawę pozbawienia P.Z.Ż. prawa własności terenu, który był przyznany pod budowę schroniska. Jak nam wiadomo, ze strony P.Z.Ż. sprawa ta dotychczas nie została należycie załagodzoną. Ofiarowane nagrody przechodnie oczywiście rozgrywane nie były.

W dalszym ciągu miały miejsce regaty międzyklubowe tak ich tu nazywam zamiast związkowe, odbyły się 4 i 18 września, oraz 2 października. Nagół organizacja bez zarzutu, wyniki sportowe wątpliwe ze względu na nierówność szans z powodu podoszywanych żagli i zupełnego ignorowania względnie kompletnej nieznajomości przepisów regatowych. Charakterystyczne, że na regatach Koła Żeglarskiego W.T.W. nagrody „dobierano" po regatach.

Kluby poszczególne nie robiły z regat żadnej propagandy, gdyż nawet przed regatami nigdzie w prasie nie ujrzano wzmianki, a po regatach nigdzie nie umieszczano wyników. Prasa dla sportu żeglarskiego nie istniała. Tak organizatorzy rozumieją swój interes i propagandę, winą temu brak odpowiednich wskazówek i nadzoru ze strony władz P.Z.Ż.

O działalności szerszej Klubów Morskich w Gdańsku i Gdyni — głucho, a przecież posiadają one piękne pełnowartościowe jachty morskie.

Jesteśmy w okresie Sejmiku Żeglarskiego i Walnych Zgromadzeń poszczególnych klubów, dobrze byłoby gdyby członkowie dobrali sobie odpowiedni skład Zarządu i kierownictwa działem sportowym organizacji, — a władze P.Z.Ż. powinny roztoczyć nad klubami opiekę radą i czynem, podnieść swój autorytet, tembardziej, że podobno istnieje obecnie przy Zarządzie P.Z.Ż. kosztowna funkcja „inspektora", który objeżdża prowincjonalne kluby.

Żeglarz.

Bilans wioślarski za ubiegły sezon

Na zakończenie roku, kiedy praca klubów wioślarskich na wodzie już dawno się skończyła, w okresie walnych zgromadzeń i opracowywania planów na sezon następny, warto jest zrobić chociaż krótki przegląd uzyskanych wyników.

Rok X Olimpjady wykazał dalszy rozwój naszego sportu i bogatym był w pierwszorzędne wydarzenia sportowe: przygotowania olimpijskie, eliminacje w Poznaniu, zaliczenie dziewięciu wioślarzy do nielicznej reprezentacji Polski, wyjazd wioślarzy do Los Angeles, cztery punkty zdobyte na Olimpjadzie i dosyć dobre wyniki uzyskane na mistrzostwach Europy w Belgradzie, to nasz plon na terenie zagranicznym.

Najlepsze wyniki tej kategorji osiągnęło W. T. W., które zdobyło wicemistrzostwo olimpijskie w dwójkach ze sternikiem i trzecie miejsce w czwórkach ze sternikiem. K. W. 04 — trzecie miejsce w dwójkach bez sternika. Obydwie nasze dwójki pobiły w Los Angeles mistrzów Europy z 1931 r. Francję i Holandję. Bardzo cenne trzecie miejsce na mistrzostwach Europy w Belgradzie zdobył A. Z. S. z Krakowa, wreszcie również trzecie miejsce w dwójkach ze sternikiem — Włocławek.

Widzimy iż powiększyła się w tym roku ilość klubów, których osady zaliczone były do reprezentacji Polski w Los Angeles i w Belgradzie. Obok znanych już od lat kilku repów z Poznania i Włocławka, ujrzeliśmy w koszulkach z białemi orłami, po dłuższej przerwie, wioślarzy z Warszawy i Krakowa.

Zaznaczyć również trzeba stale powiększającą się ilość wioślarzy i klubów wioślarskich oraz wypełnianie prawie całego kalendarza sportowego P.Z.T.W. Klasyfikacyjne regaty organizowane były dwukrotnie w Warszawie, Bydgoszczy i Wilnie i raz jeden w Poznaniu, Krakowie, Płocku, Włocławku, Toruniu, Gdańsku i Kaliszu. Niezależnie od regat klasyfikacyjnych organizowane były w różnych miastach liczne regaty miejscowe, wewnętrzne i długodystansowe.

Polskie wioślarstwo, ze względu na swoje warunki geograficzne, rozwija się na uboczu nie mając kontaktu z najbliższymi sąsiadami. Z pośród wszystkich naszych sąsiadów jedynie Niemcy osiągnęli wysoki poziom sportowy. Jednak jeszcze nie należą oni do Międzynarodowej Federacji ze względów politycznych i to nam uniemożliwia kontakt regatowy z dobremi niemieckiemi osadami. W Czechosłowacji nic się nauczyć i niewiele skorzystać możemy, a pozostałe sąsiednie kraje w sporcie wioślarskim zaledwie pierwsze stawiają kroki.

Wyjazdy na zwykłe międzynarodowe regaty do Francji, Belgji, Italji czy Szwajcarji stają się dla nas niemożliwe, ze względu na duże odległości, które nas dzielą. Wszak dobre osady startować muszą na własnych łodziach, a przesyłka taboru na dużych przestrzeniach jest bardzo kosztowną, transport i różne formalności trwają długo co stanowić musi dłuższą przerwę w treningach osad.

Jak słusznie zaznacza w jednym z ostatnich numerów krakowskiego „Raz, Dwa, Trzy", znany dziennikarz i wioślarz p. W. D. w naszym kalendarzu sportowym i w programach naszych regat wytworzył się pewien szablon. To prawda. Tylko lata olimpijskie wnoszą do naszej działalności rzeczy nowe. Normalnie zaś cała nasza praca rozwija się w ramach szablonu.

Przeciwnikom tego szablonu odpowiem, iż wioślarstwo, jako jeden z najstarszych sportów, jest już oddawna udoskonalone do tego stopnia, iż tu nic nowego się nie dzieje. Od lat zdaje się osiemdziesięciu niema już zmian zasadniczych w budowie łodzi wyścigowych. W różnych stylach wiosłowania wszelkie notabene drobne zmiany mają zawsze jeden wspólny fundament — dawny ortodoks angielski. Niema nic bardziej szablonowego jak działalność wioślarstwa angielskiego, jak Cambridge — Oxford, jak regaty w Henley. Tam np. dotychczas nie uznaje się wioślarstwa kobiecego. Ten stuletni prawie szablon nikogo nie razi, ale przeciwnie uważany jest jako wielka zasługa narodu, który stworzył wioślarstwo.

Polscy wioślarze wyjeżdżają zagranicę omal że wyłącznie tylko na mistrzostwa Europy i na Olimpjady. Czyli że starty nasze zagranicą są b. nieliczne. Skoro nas jednak nie stać ze względów geograficznych i finansowych na częste wyjazdy, to startujmy już tylko w imprezach pierwszorzędnych. Nasi najlepsi wioślarze corocznie mogą zmierzyć swe siły z najlepszemi osadami, jakie posiada Międzynarodowa Federacja.

P. W. D. radzi wysłać polskich wioślarzy do Henley. Brawo! Wszak wyjazd do Henley to szczyt marzeń sportowych dla najlepszych wioślarzy całego świata. Najlepsze osady Ameryki, Australji i często mistrzowskie osady F. I. S. A. próbują szczęścia w Henley i w głównych biegach najczęściej odpadają już w pierwszych przedbiegach.

Walka z koalicją silnych klubów angielskich na ich własnym terenie jest prawie beznadziejną. W biegach głównych zwycięstwo osady nie angielskiej w Henley jest wydarzeniem nadzwyczajnem. Wszak jeszcze często pisze się i mówi o gandawskiej ósemce, która wygrała bieg „Grand Chalange Cup" w 1907 roku.

Względnie najłatwiej jest tam w biegu jedynek. Holender Gunther, który na IX Olimpjadzie był czwartym w rok później był zdobywcą „Diamond Scul'u" w Henley.

Najlepsze polskie osady dwójka czy też czwórka ze sternikiem wysłane tam być nie mogą, gdyż w Henley niema tego rodzaju biegów. W innych kategorjach łodzi jeszcze w Polsce nie mieliśmy i nie mamy osady którąby wysłać można było do Henley. W tym wypadku trzeba stawiać specjalne wymagania, gdyż trzeba unikać wyjazdów po pewną przegraną.

Na Olimpjadzie nawet trzecie miejsce daje rozgłos i punkty, w Henley ważnem jest tylko jedno pierwsze miejsce.

Z polskich osad, jakie odznaczyły się w roku ubiegłym jedynie Verey, bądź też cała dwójka podwójna z Krakowa mogła by mieć szanse gdyby... przynajmniej przez rok cały trenowała na innym niż w Krakowie terenie wodnym i... pod okiem dobrego zagranicznego trenera.

Być może iż za rok, dwa lub kilka w Polsce powstaną osady godne wyjazdu do Henley. Teraz ich niema.

Musimy uświadomić sobie obecną naszą wartość. Wśród szesnastu narodów należących do Federacji należy nam się coś około trzeciego lub czwartego miejsca, ale trzeba pamiętać, iż kilka największych potęg wioślarskich do Federacji jeszcze nie należy.

Przejdę teraz do właściwego przeglądu klubów wioślarskich opierając się na tegorocznej tabeli punktacyjnej P.Z.T.W. Tabela ta wykazuje dwie zmiany. Już niema w niej przytłaczającej ilości punktów K.W. 04. Dawniej świetne B.T.W. znajduje się zaledwie około środka tabeli, a przez długie lata najsilniejszy w Polsce klub A.Z.S. z Warszawy znajduje się na szarym jej końcu. Natomiast widzimy olbrzymi postęp w „Wiśle" i „Syrenie" z Warszawy, w A.Z.S. z Krakowa i Poznania i w „Polonji" poznańskiej.

Na pierwszem miejscu tabeli, za udział w Olimpjadzie, widzimy w tym roku aż dwa kluby K.W. 04 i W. T. W.

W.T.W., mając trenera Haspla, umiało zorganizować z wioślarzy, którzy przedtem należeli do innych klubów doskonały zespół olimpijski. Nazwiska tych wioślarzy mają być uwiecznione w W.T.W. przez wmurowanie odpowiedniej tablicy na przystani tego klubu.

Osady nowicjuszy i młodych W.T.W. ucierpiały w tym roku bardzo, gdyż trener prawie że wyłącznie zajmował się olimpijczykami. Wszak i dwójka poznańska trenowaną była ostatecznie przez Haspla w Warszawie, a w końcu czerwca olimpijczycy wraz z trenerem wyjechali do Los Angeles. To była przyczyna nieobecności osad W.T.W. na regatach związkowych. Dopiero w końcu lata wystąpienie cywili z Oficerskiego Yacht Klubu R. P. wzmocniło bardzo szeregi W. T. W. Cały zespół dobrych wioślarzy dawnych uczni jednego z lepszych krajowych trenerów



Piękny widok jachtów na tle panoramy Sztokholmu.

p. Słoniewskiego startował już na jesiennych regatach w Warszawie i Krakowie w barwach W.T.W.

Zespół olimpijski zasilony ósemką Barygi powinien w roku przyszłym stanowić gros reprezentacji na mistrzostwa Europy do Budapesztu.

K. W. 04 utracił w roku ubiegłym swą czteroletnią hegemonję. Już w tym roku nie było mowy o triumfalnym pochodzie tego klubu, na polskich regatach, od zwycięstwa do zwycięstwa. Reprezentacyjni wioślarze, świetny w ciągu czterech lat zespół Jurkowskiego w tym roku wykazywał już duże przemęczenie. Jedynie dwójka Budziński —- Mikołajczak zachowała dawną formę. Tę osadę należałoby koniecznie utrzymać do roku przyszłego.

Niepowodzenie klubu na eliminacjach olimpijskich oraz na mistrzostwach Europy przypisać należy trenerowi Reinhardowi, który nie umiał przygotować odpowiednich rezerw dla świetnych dawniej osad. Jednak klub, w którego zarządzie zasiadają ludzie tej miary co p. p. Stopa i Garstecki, napewno długie jeszcze lata będzie bardzo silnym .

Na drugiem miejscu tabeli widzimy w tym roku **K. W. „Wisła”** z Warszawy. Wynik świetny. Klub ten zebrał olbrzymią ilość 293 punktów startując w kategorjach nowicjuszy i młodszych prawie na wszystkich regatach w Polsce. Doskonała ósemka nowicjuszy i świetny półbąk zwyciężały wielokrotnie. Jednak nowicjusze już obecnie stali się senjorami i w roku przyszłym czeka ich walka w ciężkich biegach najwyższej kategorji.

Trenowaniem osad z dużą korzyścią dla klubu zajmowali się tu trenerzy-amatorzy p.p. Nowotka i Szretter.

Na trzeciem miejscu tabeli — **Kalisz.** Klub mający świetną przeszłość jeszcze przed wojną później przez długie lata spoczywał w letargu. W siedzibie wieloletniego prezesa, a obecnie członka honorowego P.Z.T.W. mecenasa Józefa Radwana znaleźli się ludzie młodzi, którzy staremu Towarzystwu przywracają dawny splendor. Może powtórzą się jeszcze czasy przedwojennej brylantowej osady z Kalisza.

Czwarte miejsce — **Włocławek.** W dalszym ciągu gros punktów zbiera tu zasłużona dwójka — Grabowski i Szelągowski ze sternikiem Kawalcem.

Klub, który w roku zeszłym wcale nie figurował w tabeli w tym roku zajmuje miejsce piąte. Jest nim **„Syrena”** z Warszawy. Tu również startowano wielokrotnie i zbierano punkty w biegach drugorzędnych.

Szóste miejsce należy do **A. Z. S.** Kraków. Trzech wioślarzy: Verey — Ustupski i Merunowicz zdobyli punktów 91. Jest to wynikiem świetnym. Przygotowanie tych najlepszych obecnie w Polsce wioślarzy na krótkie wiosła jest wyłączną zasługą inż. Bujwida z Krakowa.

Verey — Ustupski mieli już dobre trzecie miejsce na tegorocznych mistrzostwach Europy. Mogą pójść wyżej lecz brak im ostatecznego szlifu. Należałoby ich oddać dobremu zagranicznemu trenerowi, a wkrótce nawet walka o pierwsze miejsce nie przedstawiałaby dla nich specjalnej trudności.

Siódme miejsce — **„Polonja”** z Poznania. Widzimy tu bardzo dobrą czwórkę kategorji nowicjuszy — dzieło dobrego krajowego trenera p. Norberta Budzińskiego.

Na ósmem miejscu dopiero widzimy w tym roku **B. T. W.** Świetnie zapowiadający się nowicjusze z lat poprzednich rozjechali się przeważnie do innych miast, w których znajdują się wyższe uczelnie. Klub walczył z dużemi trudnościami finansowemi i nie startował prawie poza Bydgoszczą. Zdobycie mistrzostwa Polski w czwórkach bez sternika i sukcesy dawnego członka B. T. W. na Olimpjadzie to tegoroczne liście w wieńcu laurowem B. T. W.

Dziewiąte miejsce — **Policyjny K. S.** z Wilna, dziesiąte — **„Wisła”** z Grudziądza.

Na jedenastem miejscu **Płock.** Stare i zasłużone T-wo wioślarskie zdobywa po raz pierwszy tytuł mistrza Polski w biegu dwójek bez sternika. Dla ścisłości muszę jednak dodać iż najlepsza polska dwójka tej kategorji znajdowała się wówczas w Ameryce.

Dwunaste miejsce — **A. Z. S. z Poznania,** który miał dobrą ósemkę kategorji nowicjuszy wytrenowaną przez p. Norberta Budzińskiego.

K. S. 3-go b. saperów w Wilnie zajmuje miejsce trzynaste. Dobrze zapowiadający się dawniej wioślarz Witkowski nie wykazał żadnego postępu.

Oficerski Yacht Klub R. P. (dawniej Wojskowy Klub Sportów Wodnych, jeszcze dawniej Wojskowy Klub Wioślarski) w roku ubiegłym po wykończeniu wspaniałego budynku nowej przystani zasadniczo zmienił swój front sportowy, klub, który dotychczas był normalnym klubem wioślarskim staje się teraz klubem wyłącznie dla wojskowych szarż oficerskich. Na tej zmianie ucierpią napewno wyniki sportowe ,ale dla klubu otwierają się nowe horyzonty krzewienia sportu wioślarskiego wśród licznych wychowańców szkół wojskowych w Warszawie. Dobre kierownictwo sportowe klubu w osobach p. płk. Kozubowskiego i majora Różalskiego oraz dobry zawodowy trener Słoniewski mają przed sobą piękne pole do samodzielnej pracy.

Specjalne wojskowe regaty w Warszawie oraz mecz na ósemkach dwóch warszawskich podchorążówek powinny być zrealizowane już w roku przyszłym.

Następne miejsca tabeli zajmują: **„Tryton”** z Poznania, **Toruń, Kol. Przysp.** z Bydgoszczy, **A. Z. S.** z Wilna, **Wojskowy K. W.** z Grodna oraz **Wileńskie Tow. Wioślarskie.**

Aż na dwudziestem pierwszem miejscu tabeli znalazł się w tym roku dawniej najsilniejszy klub A. Z. S. z Warszawy. Dwa zwycięstwa w biegach drugorzędnych to całoroczny plon dawnej potęgi. Osady A.Z.S.-u startowały jednak bez powodzenia w wielu poważnych biegach. Przesilenie widoczne tu jest w całej pełni. Lecz młodzież akademicka bynajmniej rąk nie opuszcza. Istnieje tu wiara w odrodzenie klubu. Jeden z najlepszych w Polsce znawców wioślarstwa p. Wańkowicz jest tu trenerem-amatorem, a dawni zawodnicy obecnie mecenasi klubu umożliwili w obecnych ciężkich czasach wybudowanie nowego basenu do zimowych wioślarskich treningów. Obawiać się tylko można czy ten budowlany wysiłek nie pochłonie zbyt wiele kosztów i energji władz klubowych. Czasowe jednak niepowodzenia skończyć się kiedyś muszą, a tysiączne rzesze młodzieży akademickiej w Warszawie zawsze dostarczyć mogą dobrych wioślarzy.

Na końcu tabeli widzimy: nowe robotnicze kluby wioślarskie z Warszawy „Wir” i „Prąd”, K. S. 3-go p. a. c. z Wilna, „Pogoń” z Wilna, K. W. Gdańsk i Pol. Kl. Sportowy z Kalisza.

Tych dwadzieścia siedem wyróżnionych klubów wioślarskich stanowią dopiero połowę wszystkich klubów zrzeszonych w naszym związku.

Druga połowa to kluby, których osady nie wygrały żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych. W tej liczbie znajduje się w tym roku znany z dawnych lat a tegoroczny jubilat O. W. S. K. z Krakowa. W tej liczbie znajduje się również pewna ilość klubów, które wogóle żadnej sportowej działalności nie przejawiają.

E. Lenartowicz.

Pływanie

Rok 1932 nie przyniósł urzeczywistnienia nadziei pływaków. Niewątpliwie przyczyny zła można szukać i w ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju, główną jednak winę ponosi niezaradność kierowników klubów i związków. Sam szczyt organizacji Polski Związek Pływacki od czasu wyjazdu do Łodzi sędziego Semadeniego wyraźnie przechodzi kryzys: dawna rzutkość, przedsiębiorczość, sprawność organizacji zginęła; — pozostała się z dobrych czasów jedynie biurokracja, tem bardziej dokuczliwa, że nic wzamian szeregu kar, zawieszeń, grzywien i procentów nie dająca. Na dobro P. Z. P. należy zapisać rozpoczętą ubiegłej zimy reformę regulaminów związkowych oraz sprawną administrację dr. Raskina i p. Danna, dzięki której zlikwidowane zostały dość znaczne długi z lat ubiegłych i rok zakończony bez ujemnego salda.

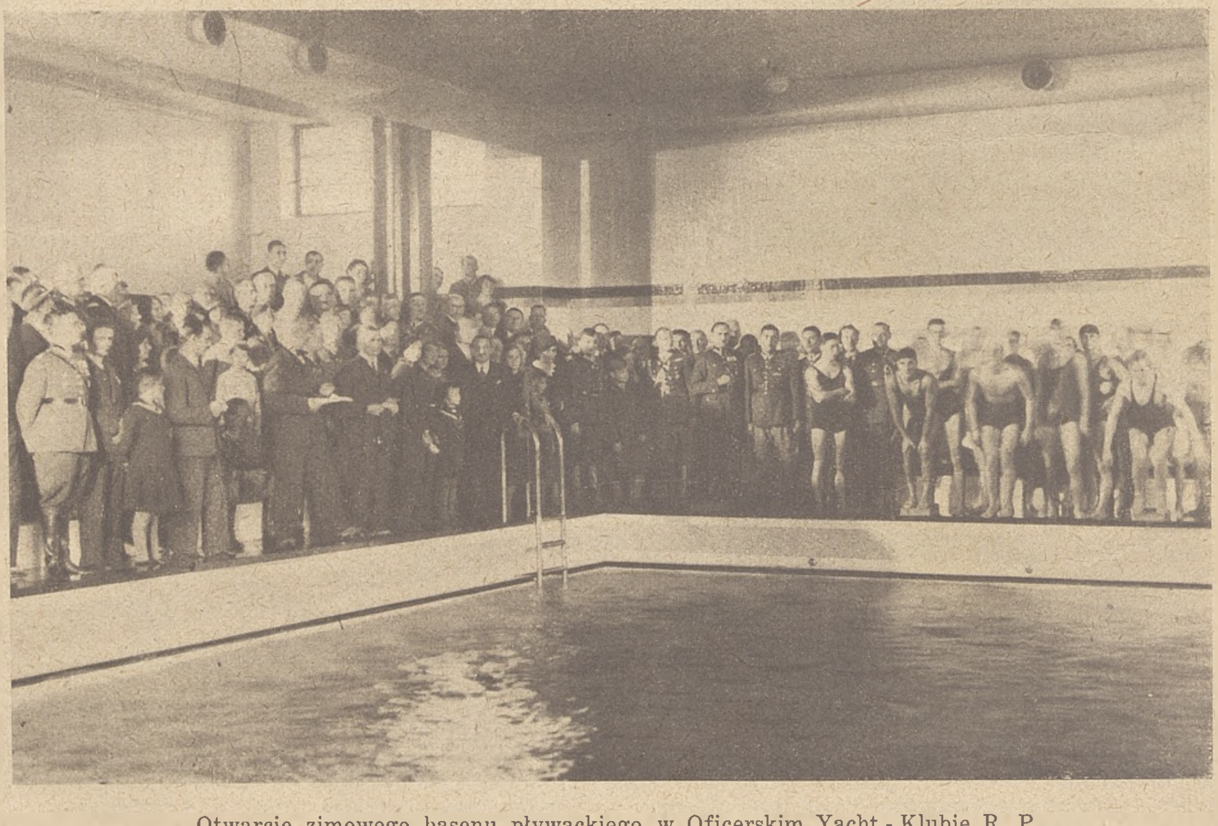
Z okręgów najsilniejszą działalność przejawił Poznań, inne za przykładem centrali osłabiły tempo swej pracy; Lwów i Wilno pobiły jeden z najsmutniejszych rekordów nie organizując ani jednych zawodów. Stosunki między okręgami były bardzo słabe, wyjazdy rzadkie. Zagranicę widzieli tylko nasi Ślązacy w spotkaniach nadgranicznych z Niemcami i Karliczek w czasie swej niefortunnej wyprawy do Berlina. Dorocznego match'u z Czechami nie udało się przeprowadzić.

I ze strony czysto sportowych wyników niema niestety wiele dobrego do zanotowania. Pływactwo kobiece wyraźnie zatrzymało się w swym rozwoju; nowych nazwisk mało, czołowe zawodniczki raczej się cofają niż robią postępy. Jednym wyjątkiem jest tu Kratochwilówna, która opanowała tabelę rekordów w stylu dowolnym niepodzielnie od 50 mt. do 1500 mt. włącznie. W niektórych specjalnościach zbrakło zupełnie zawodniczek; tak np. w skokach wieżowych, pozostała nam tylko niezmordowana dr. Kokalij-Kowalewska. Najsmutniejszym jednak objawem jest, że w całej Polsce właśnie jedynie Giszowiec i AZS. są w stanie wystawić dość nędzne zresztą sztafety kobiece. Możnaby pomyśleć, że brak nam kobiet w Polsce.

Dużo lepsza jest sytuacja wśród panów. Wprawdzie w tabeli rekordów niema wielkich zmian, stwierdzić można natomiast, znaczne postępy licznych młodych zawodników, którzy zaczynają już marzyć o laurach Bocheńskiego i Kota. Należy tu wyróżnić Karliczka, który zdobył w tym roku pięć mistrzostw. W stylu dowolnym poprawa na dystansach powyżej 200 mtr. jest bardzo znaczna, mniejsza w stylu klasycznym i grzbietowym. W skokach przybyło kilku dobrych trampolinistów, poważnie zagrażających Maertzowi, na wieży natomiast zastój zupełny. Najważniejszym punktem sezonu ubiegłego było jednak waterpolo, dzięki reformie systemu rozgrywek. W Poznaniu i w Warszawie przeprowadzono nawet pierwszy raz całkowite rozgrywki o mistrzostwo okręgu w dwóch klasach.

Pomimo tego niezbyt wesołego obrazu działalności pływaków w ubiegłym sezonie, przyszłość źle się nie przedstawia. Piękne pływalnie otwarte niedawno w Wiśle, Rabce, Ciechocinku i Warszawie oswajają szeroką publiczność z pływaniem, kluby usilnie propagują wśród młodzieży pływanie sportowe. Wreszcie dochodzą nas wieści, że instruktorzy C. I. W. F. uczą się już pływać, więc za parę lat może nauczyciele W. F. będą w stanie racjonalnie uczyć młodzież szkolną. Jesteśmy więc na najlepszej drodze, na drodze popularyzacji pływania. Do związków należy teraz umiejętne wykorzystanie tych sprzyjających okoliczności, a wyniki nie dadzą na siebie czekać.

B. Baranowski.



Otwarcie zimowego basenu pływackiego w Oficerskim Yacht - Klubie R. P.

Tabela polskich rekordów pływackich.

Tabela polskich rekordów pływackich przedstawia się następująco:

Panie: W stylu dowolnym wszystkie rekordy posiada Kratochwilówna, a mianowicie: 50 m. — 34.5, 100 m. — 1:19.5, 200 m. — 3:02.9, 300 m. — 4:50.7, 400 m. — 9:15, 800 m. — 15:13, 1000 m. — 19:36, 1500 m. — 29:12.0. Bieg 3 km. Mehlerówna 1:08:54.5, 5 km. Antkowiakówna 2:01.14. Styl klasyczny: 100, 200 i 400 m. Jarkuliszówna 1:36, 3:26 i 7:23.2, 500 m. klas. Antkowiakówna 9:50, 100 i 200 m. nawznak Nowakówna 1:53.3 i 3:32.4, 400 m. nawznak: Zeligierówna 8:35, 3×100 m. st. zmien. Giszowiec 4:56.8 (reprezentacja 4:40.4), 4×100 m. Giszowiec 6:28.9 (reprezentacja 5:45.5), 4×50 m. Giszowiec 3:11.4, 5×50 m. AZS. Warszawa 3:39.

Panowie: Styl dowolny Bocheński 50 m. — 26.6, 100 m. — 1:00.4, 200 m. — 2:24.8, 300 m.—3:50.8, 400 m.— 5:17.4, 500 m. — 7:00, 800 m. — 11:17.4, 1000 i 1500 m. Karliczek 15:7 i 22:25.9, 3 i 5 km. — Kratochwila 52:27 i 1:39:31, 100 m. klas. — Polak 1:25, 200 m. klas — Cholna 3:03.5, 400 m. klasycznym stylem Kaputek 6:44.6, 500 m. klas. — Szrajbman II 8:34, 100 i 200 m. nawznak: Karliczek 1:19 i 2:59, 400 m. nawznak Jastrzębski 6:36.2, 5×50 i 10×50 m. — EKS. Katowice 2:32 i 5:33, 3×100 m. st. zmien. AZS. Warsz. 3:59.9 (reprezentacja 3:50), 4×100 m. AZS. Warsz., 4×45, 4×200 m. AZS. Warsz. 10:42.6 (reprezentacja 10:20).

Uroczyste otwarcie zimowego basenu pływackiego w Oficerskim Yacht - Klubie R. P.

Dnia 4 grudnia r. b. o godz. 12-ej nastąpiło uroczyste otwarcie pływackiego basenu zimowego na przystani Oficerskiego Yacht - Klubu R. P. Basen wielkości 14 mtr. 30 cm. na 8, w najgłębszem miejscu liczący 2,80 mtr. cały wyłożony jest szklanemi płytami, jak również i obszerna, widna sala basenowa. Stolicy przybył jeszcze jeden piękny i wygodny basen pływacki, a społeczność oficerska dumną może być ze swego dzieła, dokonanego z iście nadludzkim wysiłkiem w obecnych ciężkich czasach. Licznie zgromadzeni goście asystowali uroczystości otwarcia, których powitał w ciepłych słowach Komandor ppłk. W. Spałek. Przed przecięciem wstęgi przemówił do zebranych gen. T. Kasprzycki, odmalowując w krótkich słowach historję wysiłku budowy gmachu O. Y. K. wraz z basenem. Przecięcia wstęgi dokonał Wice-Przewodniczący Naukowej Rady Wychowania Fizycznego gen. S. Rouppert, poczem zebrani weszli do hali basenowej. Tutaj odbyły się zawody pływackie na 100 mtr. stylem dowolnym, stylem klasycznym i nawznak oraz skoki przy których huczne brawa zbierała mistrzyni skoków Kokalij - Kowalewska i Remiszewski. Z wysokich gości uroczystość zaszczycili swą osobistością pozatem gen. Gąsiorowski, Admirał Świrski, Komendat Miasta płk. Szajewski, oraz licznie Korpus Oficerski, pozatem przedstawiciele prasy, klubów zaprzyjaźnionych i Zarząd Dróg Wodnych z Dyrektorem Rodowiczem i inż. Nieciengiewiczem. Basen O. Y. K. jest już w tej chwili całkowicie wykorzystany, albowiem poza szkołami podchorążych sanitarnych i inżynierji, korzystają z niego zespoły szeregu klubów sportowych.

Zawody pływackie o puhar A. Z. S.

W pływalni Kasy Chorych rozpoczęły się zawody pływackie o puhar zimowy AZS. Zawodnicy Legji wygrali z YMCĄ — walkowerem, AZS zaś pokonał ŻASS 37:31.

Poszczególne wyniki były następujące: 100 m. st. klas. Gumkowski (AZS.) 1:29.5, 2) Frank (Ż) 1:39,8, 100 m. st. dow. — Mustajew (A.) 1:25, 2) Łazowski (A.) 1:25.8, 100 mtr. nawznak — Gumkowski (A.) 1:41.2, 2) Szwarc (A.) 1:54, skoki — 1) Siemiatycki (Ż.) 14 p. 2) Eisenstein (Ż.) 11 p., 4×100 mtr. — AZS. 6:15.8, 2) ŻASS. 6:32.8.

Zawody pływackie w zimie.

W ciągu ubiegłego roku blisko 1500 radjosłuchaczy nauczyło się pływać na specjalnych, ulgowych kursach nauki pływania na basenach AZS-u, „Legji" i Kasy Chorych. Kursy te były czynne przez cały rok na basenach letnich i zimowych.

Wobec tak dużej ilości nowych adeptów sportu pływackiego, wobec tak licznych kadr pływaków, Referat Sportowy „Polskiego Radja" zorganizował popularne zawody pływackie dla radjosłuchaczy, którzy nie zdobyli jeszcze drugiej klasy pływackiej. Regulaminy licznych i pięknych nagród ofiarowanych na te zawody ułożone są w ten sposób, że faworyzują pływaków, którzy uprawiają sport dla przyjemności, a którzy nie mają zamiaru piąć się do najwyższych wyników i rekordów. Nagrody przechodnie „Polskiego Radja" mogą zdobyć na własność tylko ci pływacy, którzy „zamrą w przeciętności", którzy nigdy w swoich ambicjach „zawodniczych" nie sięgną wyżej trzeciej klasy, czyli, przeciętnego poziomu dobrego pływaka. Celem zawodów dla radjosłuchaczy, w których mogą startować pospołu dzieci i starcy, kobiety i mężczyźni, jest zachęcenie do pływania.

Popularyzacja pływania i ratownictwa.

Jak pływać, skakać, ratować tonących — to hasło, pod którem kierownictwo zimowej pływalni Stołecznego Komitetu Wych. Fizycz., organizuje szereg niedzielnych pokazów, zawodów, pragnąc w ten sposób spopularyzować pływanie, ratownictwo i nowoczesną technikę.

Interesujące te pokazy, demonstrowane przez trenera Maksa Deutza, instruktorów Pol. Zw. Pływackiego i zawodników stołecznych, połączone będą z zawodami i ściągnąć powinny nie tylko młodzież, ale i osoby starsze wraz z dziećmi.

Międzyklubowe zawody pływackie w Warszawie.

Dnia 11 b. m. na basenie Akademików odbyły się międzyklubowe zawody pływackie, zorganizowane przez AZS.

Uzyskano następujące wyniki ważniejsze:

100 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński 1:02,2 sek. 100 m. klasycznym — Szrajbman (ŻASS.) 1:23,1 sek. — lepiej od rekordu Polski. 100 m. nawznak — Jastrzębski (AZS.) 1:24,2 sek. 100 m. nawznak pań — Zatonówna (Legja) 1:50,8 sek.

Z Yacht Klubu Polski

Nagrody regatowe. Podaje się dosłownie brzmienie statutu, nagrody wyzwaczej ufundowanej przez Yacht-Klub Polski.

Nagroda wyzwawcza Yacht-Klubu Polski ufundowana przez członków założycieli Y. K. P. w r. 1932 dla klasy „S" 10 mtr. 2.

Statut.

§ 1. Nagroda ta jest nagrodą przechodnią klubową (nie indywidualna) i będzie rozgrywaną raz do roku na regatach związkowych lub otwartych urządzanych przez Yacht-Klub Polski.

§ 2. Nagroda ta musi być wygraną trzy razy zkolei lub pięć razy bez kolei przez Klub, aby się stać wreszcie własnością klubu wygrywającego.

§ 3. O nagrodę tę mogą się ubiegać polskie kluby żeglarskie zgłaszając do wyścigów swoich sterników i załogi z pośród członków Klubu..

§ 4. Wyścig o nagrodę może się odbyć tylko na wodach stojących śródlądowych.

§ 5. Do wyścigu o tę nagrodę mogą być zgłoszone jachty klasy „S" P. Z. ż., posiadające przepisowo wypełniony (t. j. kompletnie a nie częściowo wypełniony i ważny na dany rok) certyfikat klasowy.

§ 6. Zgłoszone do wyścigu o tę nagrodę jachty muszą należeć do flotyli zgłaszającego klubu. Również sternicy i załoga muszą być członkami lub junjorami danego klubu.

§ 7. Wyścig rozpocząć się może przy wietrze conajmniej dwa sekundometry mierzone anemometrem trzy razy w czasie wyścigów w różnych punktach kursu regatowego. Jeżeli zaś w czasie wyścigu wiatr osłabnie niżej powyższej normy minimalnej — wyścig jest nieważny.

§ 8. Kurs tego wyścigu musi mieć conajmniej 10 kilometrów długości, nie może być kursem linearnym, tylko trójkątnym lub innej formy, z tego cztery kilometry najmniej musi być kursem na wiatr (do lawirowania), tak aby wszyscy zawodnicy mieli sposobność zmierzenia swych sił przy rozmaitych kierunkach wiatru.

§ 9. Do wyścigu o tę nagrodę mogą zgłaszać kluby najwyżej dwa jachty.

§ 10. Wyścig ten, odbywać się będzie według przepisów regatowych Polskiego Związku Żeglarskiego.

Zakończenie konkursu „z wody na wodę".

Konkurs na najpiękniejszą wycieczkę kajakową, zorganizowaną w ubiegłym sezonie pod hasłem „Z wody na wodę" już się zakończył. Do konkursu nadesłano 15 opisów, z których przeważająca większość stoi na najwyższym poziomie zarówno pod względem opisowym, jak ilustracyjnym i technicznym. Biorąc pod uwagę ten pietyzm i skrupulatność, wyróżniające przeważną większość prac, konkurs kajakowy „Z wody na wodę" organizowany przez: „Polskie Radjo", Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polski Związek Kajakowy, uważać należy za udaną imprezę, która w całej pełni spełniła swoje zadanie.

Komisja sędziowska konkursu, w której zasiadają przedstawiciele: Ministerstwa Wyznań Religjnych i Oświecenia Publicznego, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, „Polskiego Radja", Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Związku Kajakowców, przystąpiła już z dn. 28 listopada do pracy i w niedzielę, dnia 18 grudnia w przerwie koncertu wieczornego ok. godz. 21.00 „Polskie Radjo" w ramach wiadomości sportowych poda na wszystkie swoje rozgłośnie wynik konkursu.

Komisja sędziowska rozporządza 10-ma wartościowemi nagrodami, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługują: kajak dwuosobowy z ożaglowaniem (dar kresowej wytwórni łodzi sportowych z Wilna), kajak dwuosobowy (dar PUWF'u), namiot dwuosobowy z podłogą (dar firmy „Kora" z Warszawy), żagiel podwójny do składaka (dar firmy Jenkner i Wagner z Bielska), bibljoteczki sportowo-turystyczne (dar Głównej Księgarni Wojskowej z Warszawy) i sprzęt kajakowy (dar Centralnej Komisji Związku Harcerstwa Polskiego z Warszawy).



Gar Wood na „Miss America" zwycięża walk-overem w walce o puchar Harmswotha w Detroit Mich.

Oficerski Yacht-Klub Rzeczypospolitej Polskiej.

W 1919 roku zorganizowany został na terenie Warszawy Wojskowy Klub Wioślarski, który odrazu począł odgrywać poważną rolę w poczynaniach organizacyjnych sportu wioślarskiego, żeglarskiego i pływackiego. Propaganda jaką rozwinął Klub ten promieniowała nie tylko na Warszawę, lecz również i na ośrodki prowincjonalne, to też Wojskowy Klub w ciągu lat kilku stał się macierzą dla 9 innych wojskowych klubów wioślarskich. Wystarczy wspomnieć organizację przez Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie Pierwszych Pływackich Mistrzostw w Polsce, trzykrotnych powszechnych regat p. n. „Święto Wisły", udział w których poza szeregiem klubów wioślarskich i pływackich przyjmowały wojska lotnicze, saperzy, marynarka wojenna i t. p. W dziedzinie żeglarskiego sportu morskiego W. K. W. był pierwszym na terenie stolicy, organizował regaty na morzu w 1923 roku, a w czasie Olimpjady 1924 roku i 1928 roku Polska była reprezentowana w dziale żeglarstwa przez zawodników W. K. W. W 1929 roku t. j. w dziesięciolecie swego istnienia W. K. W. rozpoczął budowę pięknej reprezentacyjnej przystani nad Wisłą, która dzięki niestrudzonej energji kolejnych Prezesów płk. Bobkowskiego, płk. Kowalskiego, płk. Kossakowskiego i płk. Spałka, jest na wykończeniu, przedstawiając sobą kompleks sal dla życia sportowego i towarzyskiego, wygodne żelazobetonowe hangary na tabor, oraz zimowy basen pływacki o rozmiarach 14,30 na 8 mtr. Pozatem w budowie jest zimowy basen wioślarski. Basen pływacki przedstawia rzedkość techniki, gdyż cały wyłożony jest tafelkami szklanemi o kilku kolorach, co daje możność utrzymania basenu w należytych warunkach higjenicznych, czemu pozatem sprzyjać będą gorące i zimne natryski. Basen ten dostępny być może i dla innych klubów stolicy. W grudniu roku ubiegłego Klub zmienił nazwę na Oficerski Yacht - Klub Rzeczyposkolitej Polskiej głównie z tego powodu, że punkt ciężkości życia sportowego przeniósł się na żeglarstwo, a szczególnie żeglarstwo morskie. Obecnie O. Y. K. jest w stadjum organizacji oddziału morskiego w Gdyni, gdzie posiada już pełnowartościowy yacht morski „Mohort" o pojemności 13 tonn. Najwyższym Protektorem O. Y. K. jest Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polski prof. Ignacy Mościcki, a tytuł Komandora Honorowego Klubu przyjąć raczył Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Pozatem jako szczytne wyróżnienie i odznaczenie O. Y. K. uzyskał prawo używania obok swej bandery — wojennej bandery polskiej. Klub szybkiemi krokami kroczy do dalszego rozwoju, licząc w danej chwili około 600 członków i posiadając w taborze sportowym 60 łodzi wioślarskich, 12 łodzi żaglowych, nie licząc licznego taboru prywatnego poszczególnych członków. W skład Zarządu Klubu obecnie wchodzą — Płk. W. Spałek jako Komandor, gen. Zaruski, mjr. Sokołowski i mjr. Kozubowski — Wice-Komandorzy, sekretarz por. Trzepałko, gospodarz kpt. Szubert, skarbnik — kpt. Kobrzański, członkowie inż. Seweryński, por. Słomczyński i p. Szporek.

Z Bydgoskiego T-wa Wioślarskiego.

Życie sportowe B.T.W. po ukończeniu sezonu wioślarskiego bynajmniej nie umarło. Powtarzające się często komunikaty w prasie miejscowej w rubryce „Z życia towarzystw" świadczą o tem, że i zimową porą towarzystwo to myśli o wychowaniu fizycznem swoich członków.

Już od 4 tygodni co niedzielę rano można zauważyć sporą ilość wioślarzy przy biegu leśnym w lesie za Szkołą Oficerską. Dzięki przychylności dowódcy Szkoły korzystają wioślarze po biegu za minimalną opłatą z ciepłych pryszniców.

W poniedziałki i środy natomiast można B.T.W.-iaków zauważyć w wioślarskim basenie zimowym klubu „Frithjof", w którym pod okiem trenera odbywają się systematyczne treningi.

Wreszcie w wtorki i piątki ćwiczy bezinteresownie instruktor wychowania fizycznego Szkoły Ofic. st. sierż. Kuncewicz liczne grono wioślarzy w hali gimnazjum humanistycznego. Za łaskawem zezwoleniem życzliwego dyr. Mazurkiewicza. Przy ćwiczeniach tych nie brak też i starszych wioślarzy z drh. naczelnikiem na czele.

Również i o życiu towarzyskiem swych członków pamięta B.T.W. urządzając w pozostałych dniach spotkania koleżeńskie, na których wioślarze z zapałem oddają się — między innemi — grze w ping - ponga przy współudziale sympatycznych B.T.W.-ianek.

Dziesięciolecie wędrówek wodnych W. Grzelaka pod flagą „Wisły".

Rok	Rzeka	Szlak	Klm.	Dni
1923	Wisła	Warsz.—Bydgoszcz	260	4
1923	„	„ Modlinizpowr.	125	1
1923	„	„ Mniszew „	190	2
1924	„	Oświęcim — Gdynia	1.000	18
1925	Narew	Łomża — Modlin	250	3
1926	Pilica	Sulejów — Warszawa	250	3
1926	Noteć i inne	Warszawa — Berlin	850	12
1927	Bystrzyca	Lublin — Lubartów	50	1
1927	Przemsza	Mysłowice — Kraków	120	2
1927	Dunajec	Czorsztyn — St. Sącz	80	2
1927	Dniestr	Sambor — Zaleszczyki	500	8
1928	Niemen	Stołpce — Łomża	800	14
1929	Warta i inne	Warszawa — Poznań	750	10
1930	Bzura	Łęczyca — Wyszogród	175	4
1930	Wełtawa	Budziejowice — Praga	200	6
1930/1	Bug	Brześć — Zegrze	300	5
1931	San	Sanok — Przemyśl	100	2
1931/2	Wkra	Działdowo — Modlin	250	6
1932	Czarn. Hańcza	Suwałki — Augustów	100	4
1932	Wilja	Narocz — Wilno	300	6
1932	Brda	Tuchola — Brdyujście	100	2
		Ogółem klm. .	6.750	105



Czarna Hańcza.

Fot. J. Rylski.

PRENUMERATORZY



SPORTU WODNEGO

Uwaga!

Wszyscy prenumeratorzy, którzy opłacili całoroczną prenumeratę

za 1932 r.

otrzymają w pierwszych dniach lutego 1933 roku
specjalny zeszyt SPORTU WODNEGO poświęcony

Igrzyskom X Olimpjady w Los Angeles

Zalegający w opłacie prenumeraty otrzymają również zeszyt po wpłaceniu należności — najpóźniej do końca stycznia 1933 roku

Roczniki Sportu Wodnego

w płóciennej angielskiej oprawie tłoczone złotem do nabycia w Administracji

CENA ZŁ. 20.—
ZA ROCZNIK

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi kwartalnie zł. 5, rocznie zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.